

Józef Makowiecki:
Śladami wieży Babel
str. 4



Kiedy obudzą się
rycerze
z Góry Zamkowej
str. 4

UWAGA!
Czwartek 24 bm.
Specjalne
wydanie
świąteczne
MAGAZYNU „GW”
12 stron!!!

**Ale impet!
Ale szum!**
od pomysłów aż huczy
str. 4-5



Ro Te Wu — nr 1
* TOKIO — Jak wynika z doniesień nabywających z Seulu, zwycięzca w śródownych wyborach prezydenckich w Korei Południowej został kandydatem rządzącej Demokratycznej Partii Sprawiedliwości Ro Te Wu. Według pierwszych wyników, opublikowanych po

zliczeniu 91,3 proc. oddanych głosów. Ro uzyskał poparcie 36,4 proc. elektoratu, podczas gdy dwaj członkowie opozycji — Kim Dae Dzun i Kim Jung Sam uzyskali odpowiednio 28,3 i 27,1 proc. głosów.
A. Mock we Francji
* WIEDEN — Wicekanclerz, minister Spraw Zagranicznych Austrii Alois Mock przebywa z dwudniową wizytą we Francji. Przedmiotem rozmów są sprawy dwustronne z zakresu współpracy gospodarczej, technologicznej, kulturalnej oraz współpracy w zwalczaniu terroryzmu międzynarodowego.
Starcia w Dhace
* DELHI — Co najmniej 20

osób zostało rannych w wyniku starć między demonstrantami a policją, do jakich doszło w stolicy Bangladeszu — Dhace. Demonstracje odbywały się pod hasłami antyrządowymi.
Trzęsienie ziemi w Japonii
* TOKIO — Silne trzęsienie ziemi nawiedziło Japonię w czwartek o godz. 11 czasu lokalnego. Jego natężenie wynosiło 6,8 stopnia w skali Richtera. Epicentrum trzęsienia znajdowało się na morzu. W regionie Kanto śmierć poniosło co najmniej 2 osoby, a 9 zostało rannych.
Zamachy IRA?
* LONDYN — Silne eksploz-

je nastąpiły w nocy ze środę na czwartek w 2 największych miastach Irlandii Północnej. 1 osoba poniosła śmierć, a 12 zostało rannych. Kilkudziesiąt domów uległo zniszczeniu bądź uszkodzeniu.
„Stingery” dla Bahrajnu
* WASZYNGTON — Kongres USA zezwolił administracji waszyngtońskiej na sprzedaż rakiet przeciwlotniczych typu „Stinger” do Bahrajnu — niedużego państwa w rejonie Zatoki Perskiej. Bahrajn otrzyma 10 rakiet tego typu oraz 18 urządzeń do ich odpalania.
(Opr. Jz)

MAGAZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 296 (11 291) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 18 XII 1987 r. Nakład 240.000 Cena 15 zł

Sesja WRN w Łomży
Potrzebne fundusze ale nie tylko

INFORMACJA WŁASNA
Sprecyzowaniu stanu i kierunków rozwoju transportu, komunikacji i łączności w woj. łomżyńskim do 1990 r. poświęcona była wczorajsza sesja WRN w Łomży. W obradach, które prowadził przewodniczący WRN — Władysław Puławski, uczestniczyli przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, władz branżowych m.in. Ministerstwa Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa, Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych i resortu Komunikacji.
Główne założenia programowe dotyczące rozwoju transportu, komunikacji i łączności prezentował wicewójewoda Edward Dąbrowski. Przypomniał, że największe obowiązków w przewożeniu ludzi i towarów w łomżyńskim spoczywa na transportie samochodowym, głównie PKPS. Potrzebę pasażerów zaspokajają się w transporcie niezadawalającym, a transport towarowy w zasadzie spełnia wymagania kontrahentów. Systematycznie jednak zmniejsza się potencjał przewoźowy. Często są skargi na kulturę obsługi w autobusach PKPS, na ich stan sanitarny.
Sieć drogową w regionie zalicza się do najsłabiej rozwiniętych w kraju. Około 620 km dróg wojewódzkich i ok. 74 km dróg wojewódzkich jest w stanie technicznym wymagającym natychmiastowych prac remontowych. Nie najlepsze są również drogi gminne.
Województwo pod względem ilości i jakości usług telekomunikacyjnych w miastach i wsiach plasuje się na 44 miejscu w kraju. Ledwie jedna piąta placówek pocztowych ma dostateczne warunki pracy i obsługi klientów.
Pewien postęp jest jednak widoczny — stwierdził wicewójewoda. Ambitny program

Milosz Jakesz sekretarzem generalnym KC KPCz

W Pradze rozpoczęło się 17 bm. dwudniowe posiedzenie plenarne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Plenum przychyliło się do prośby Gustava Husaka o zwolnienie go z funkcji sekretarza generalnego i członka sekretariatu KC KPCz, które to funkcje pełnił równolegle z piastowaniem stanowiska prezydenta Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej. Komitet Centralny wysoko ocenił dotychczasową pracę Gustava Husaka, wyrażając mu serdeczne podziękowanie za jego wieloletnią, twórczą i wydatną działalność dla KPCz. Ró-

ciąg dalszy na str. 2

ciąg dalszy na str. 2



— Maluchy czują się wyśmienicie, bo w czasie naszej kilkunastominutowej wizyty i pozowania do zdjęcia żadne nie zapłakało.
Fot. A. CHOMICZ



Za 4 lata następcą malucha ruszy w Polskę Tajemniczy „X”...

Przed kilku dniami obchodziliśmy 55-lecie współpracy polskiego przemysłu motoryzacyjnego z włoskim Fiatem i 15-lecie Fabryki Samochodów Malolitrażowych. Z rocznicami tymi zbiegło się podpisanie przez FSM nowego kontraktu z Fiatem na produkcję następcy „malucha”.
— Co dzieje się w fabryce po nowym kontrakcie z Fiatem, jakie poczyniono przygotowania techniczno-organizacyjne — oto pytanie dziennikarza PAP zadane dyrektorowi naczelnemu FSM — Ryszardowi Welterowi.
— Jesteśmy w toku przystosowania fabryki do nowego, przewidzianego jakimś bieżącym w 1991 r. uruchomienie produkcji samochodu „X 1/79”. Dokonano zmian i reorganizacji z myślą o poprawieniu przepływu wiedzy technicznej jaką niesie ze sobą nowa konstrukcja w fabryce. Obecnie kierownictwo FSM dokonuje wstępnego podziału produkcji przyszłego samochodu na fabrykę i kooperantów. Jeszcze w grudniu br. przewiduje się spotkanie z najważniejszymi kooperantami, na którym będziemy starać się przekazać zasady współpracy i współdziałania w realizacji tego przedsięwzięcia określone w uchwale Rady Ministrów. Istotne jest, aby kooperanci zapewnił terminowe dostawy i wysoką jakość wyrobów.
— Nad czym obecnie pracuje kadra inżyniersko-techniczna?
— Rozpoczęliśmy pracę nad pierwszą partią dokumentacji technicznej. Opracowuje się wykazy maszyn i urządzeń, które sprowadzi się z krajów RWPG za ponad 100 mln rubli. Dokonuje się licznych zmian organizacyjnych, zmierzających do głębokiego wejścia informatyki w zarządzanie przedsiębiorstwem i poszczególnymi fazami produkcji. W ramach przygotowania fabryki do przyjęcia wiedzy technicznej związanej z kontraktem i działalnością postlicencyjną, w toku reorganizacji

W oczekiwaniu na kalendarzową zimę
Fot. Z. Zaremba

W. Jaruzelski przyjął E. Łętowską

17 bm. przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął rzecznika praw obywatelskich, prof. Ewę Łętowską.
W rozmowie podkreślono, że powołanie rzecznika praw obywatelskich stanowi ważne wydarzenie w dziele rozwoju ludowiadztwa oraz pogłębiania socjalistycznej demokracji. Działalność rzecznika sprzyjać będzie umacnianiu socjalistycznej praworządności poszerzaniu gwarancji ochrony

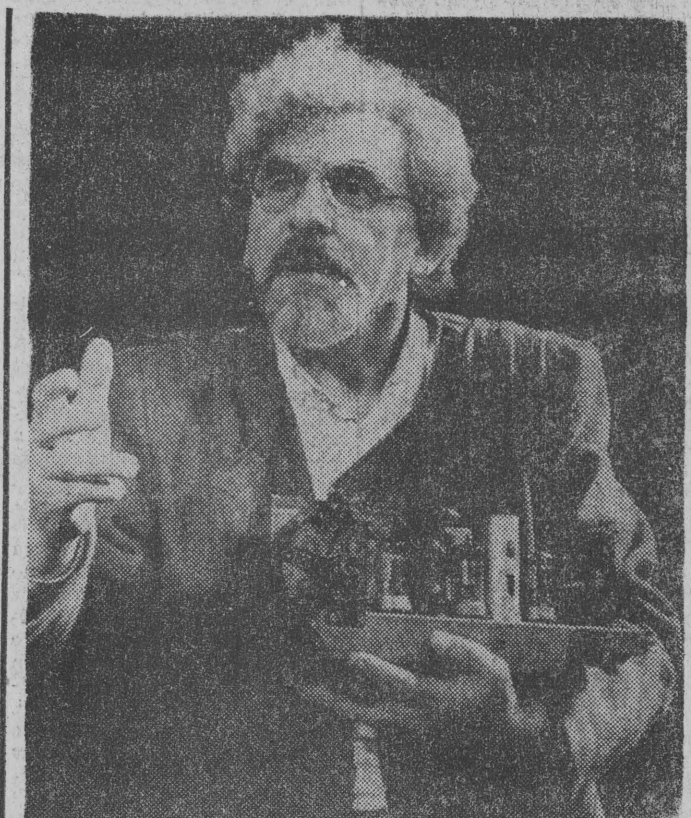
ciąg dalszy na str. 2

ciąg dalszy na str. 2

Spotkanie z Prokuratorem Generalnym PRL

INF. WL. — Troska o miłość społeczne i prywatne, zwalczanie przestępczości i patologii społecznej ze szczególnym uwzględnieniem alkoholizmu i narkomanii, zapobieganie demoralizacji młodego pokolenia — oto problemy, które dominowały w czasie wczorajszego, 17 bm., spotkania w Białymstoku Prokura-

ciąg dalszy na str. 2



W roli wynalazcy Czudakowa — Zenon Jakubiec.

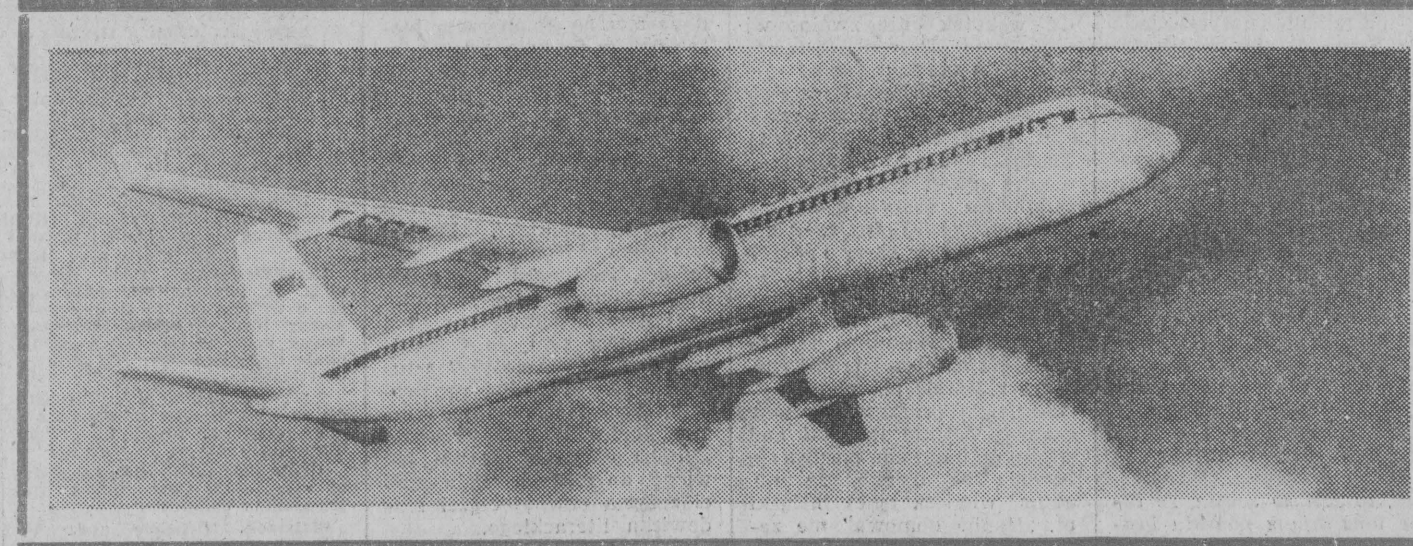
PREMIERA
...i mydła za mało by zmyło

SZANOWNY I DROGI WIDZU!
Chciałeś się dowiedzieć, czy warto iść do teatru. A więc warto. Idź!
Jeśli zarzucałeś dotąd, że na scenie panoszą się stare (pardon!) repertuarowe ramy, to teraz masz sztukę z odległych już praw- dzie lat trzydziestych ale przecież futurysty Majakowskiego. Niby o kraju sągaw- dów, ale czyż nie przystaje ona jak ulał do naszej dzisiejszej, najsłabszej rzeczy- wiistości? Spektakl to zaiste polityczny, który apelu- je do Twego zmysłu aktual- ności. Ze co? Ze nie lubisz w teatrze publicystyki i nie odpowiada Ci słuchanie tego, co możesz przeczytać na pierwszych stronach gazet? Nie wybrzydzaj. Przecież to niezwykle tak. Wszak to wi- dokoś z cyrklem i fa- jerwerkami.
ciąg dalszy na str. 8

Jutro w „Gazecie”
● Za pół roku staną przed tobą, którzy ich wybierali. Trzeba będzie podsumować dokonania czterech lat. Przecież

SŁOWO SIĘ RZEKŁO
● Wyścig trwa. Choć w 1987 roku z kosmodromu Bajkonur wystartowało 90 rakiet, a z Przylądka Canaveral za- ledwie 6, Amerykanie nie rezygnują.
KRYZYS W NASA
zadania im nie ułatwia. Zaczął się od katastrofy Challengera, a teraz...
● Zdawałoby się, że to stworzenie, od wieków udmo- wione, nie kryje w sobie tajemnic. A jednak. Okazuje się, że
PIES WODĄ TOI
Pije jej więcej niż inne ssaki. Ma też w organizmie znako- mity regulator wilgotności — język.
● Polecamy MYŚL NIEPRZECIĘTNA: Szary człowieku, nie wierz w ciemno w jasną przyszłość.

pogoda
DZIS — zachmurzenie duże, okresami opady śniegu przechodzące w opady mroźnącej mżawki, powolnej gółoledzi. Temperatura maksymalna od +1 do -1 st. C., minimalna od 0 do -2 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, południowy.
JUTRO — miejscami opady śniegu, nieco chłodniej.
IMIENINY: Bożysława Gracjana.
(11)



AERO — BUSY
Na niedawnej konferencji prasowej wspomniano, że PLI „Lot” zakupi pięć samo- lotów radzieckich nowej ge- neracji. Niewiele jeszcze o nich wiemy, ale udało się nam zdobyć zdjęcia. Przedstawi-amy też garść informacji o tym typie maszyn.
ciąg dalszy na str. 2

Sesja WRN w Łomży

ciąg dalszy ze str. 1

dyskusji, rada podjęła uchwałę w sprawie stanu oraz kierunków rozwoju transportu, komunikacji, drogowości i łączności do 1990 r. Zobowiązano w niej m.in. Prezydium WRN i wojewodę do przedstawienia ministrowi Transportu, Żegluzi i Łączności najpilniejszych problemów województwa w tych dziedzinach. Niebędące stają się zwłaszcza uzyskanie środków na modernizację i utrzymanie dróg, wprowadzenie do planu inwestycyjnego drugiej przeprawy mostowej na Narwi w Łomży, budowy dworca PKPS i PKP, obwodnicy w Łomży łącznie z przejazdem przez tor kolejowy.

Szczegółowej ocenie radni poddali również zamierzenia dotyczące rozbudowy sieci zasilania energetycznego wsi. Nastąpił wzrost liczby odbiorców energii, wzrosła mechanizacja i automatyzacja pracy w rolnictwie.

To wszystko – informował wicewojewoda Zdzisław Truskowski – wymagać będzie w pierwszej kolejności zmniejszenia już istniejącej sieci energetycznej. Zu-

życie jej szacowane jest bowiem na ponad 40 proc. W latach 1986–90 planuje się zmniejszenie ok. 17 proc. istniejących urządzeń elektrycznych, co polepszy warunki zasilania w energię około 9 tys. gospodarstw. Kosztować to będzie – w cenach obecnych – ponad 3,3 mld zł. WRN przyjęła uchwałę w tej sprawie.

Następnie radni zapoznali się z informacją o realizacji programu ochrony środowiska w woj. łomżyńskim na lata 1983–90. Choć na terenie województwa nie ma prezentacji najgorszej, nie brakuje problemów. Potrzebne są oczyszczalnie ścieków, konsekwentne tworzenie wiejskich i gminnych wysypisk śmieci.

W programie obrad przewidziano rozpatrzenie projektu uchwały w sprawie utworzenia Biebrzańskiego oraz Narwiańskiego Parku Krajo-razowego. Wniosek znalazł się na forum WRN pod ostrzałem rolników, których gospodarstwa znalazły się w granicach strefy ochrony parku. Zgłoszone wątpliwości i zastrzeżenia sprawiły, że ostateczne rozstrzygnięcie sprawy postanowiono odłożyć

i rozpocząć konsultacje w gminach i wsiach.

W końcowej części sesji wojewoda Marek Strzaliński zgłosił wniosek o dokonanie zmian w planie rocznym, proponując umieszczenie w nim budowy szkoły w Grannem oraz rozbudowy szkoły w Szczuczynie. WRN zaaproba-owała propozycję.

Kolejny wniosek wojewody dotyczył przekazania 38 mln zł z funduszy zasobowych budżetu wojewódzkiego na spłatę inwestycyjnego kredytu bankowego Łomżyńskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu. Poprzednio jego akceptację rada uzależniła od zwiększenia rozmiarów tegorocznego budownictwa mieszkaniowego przez LPB. Jak poinformował dyrektor przedsiębiorstwa – Tadeusz Siołowski – ten został spełniony.

Na zakończenie obrad wojewoda M. Strzaliński podziękował radnym za pomoc w wielu ważnych dla Ziemi Łomżyńskiej sprawach i życzył im zyczenia z okazji zbliżających się świąt i Nowego Roku.

NINA OMELCZENKO

M. Jakesz sekretarzem generalnym KC KPCz

ciąg dalszy ze str. 1

wnocześnie wyrażono prze-konanie, że swe doświadczenia wykorzystywać będzie nadal na stanowisku prezidenta republiki. Na sekretarza generalne-

go KC KPCz wybrano jednogłośnie 65-letniego Miłosza Jakesza, dotychczasowego członka prezydium, sekretarza KC KPCz. Miłosza Jakesza nadzorował w KC sprawy ekonomiczne. (PAP)

W. Jaruzelski przyjął E. Łętowską

ciąg dalszy ze str. 1

praw i wolności obywateli, kształtowaniu i wzbogacaniu kultury politycznej społeczeństwa.

Prof. Ewa Łętowska przedstawiła stan przygotowań do rozpoczęcia prac biura rzecznika, zamierzone formy i tryb

realizacji swych ustawowych uprawnień.

Wojciech Jaruzelski zapewnił, że naczelne władze polityczne kraju będą aktywnie sprzyjać działalności rzecznika praw obywatelskich, zgodnie z powierzonym mu przez Sejm mandatem. (PAP)

Grodno-Białystok

Panie w ofensywie

INFORMACJA WŁASNA

Delegacja Obwodowej Rady Kobiet z Grodna gości na Białostockim po raz pierwszy. Po kilkudniowym pobycie można stwierdzić, że wymiana doświadczeń z Zarządem Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich oraz perspektywy współpracy będą procentowały korzystnie przez długi czas.

Delegacja uczestniczyła m. in. w spotkaniach z sekretarzami KW PZPR – Mikołajem Kozakiem i Stanisławem Sękowskim, z Zarządzeniem Miejskim LKP w Białym Podlaskim i kołami zakładowymi w tamtejszej Spółdzielni Mleczarskiej oraz w białostockich Zakładach Mięsnych. W PGR Ignatki spotkał się z gościami przewodniczącą WPZZ – Witold Karzewski.

Wczoraj, po wizycie w Zespole Szkół Energetycznych, odbyły się – w Muzeum Okręgowym – rozmowy z członkami Prezydium ZW LKP. Panie z Białorusi reprezentowały różne środowiska i zawody. O systemie działalności (całkowicie społecznej) i osiągnięciach opowiadały:

przewodniczącą Obwodowej Rady Kobiet, sekretarz propagandy Obwodowego Komitetu KPZR w Grodnie – Maria Biriukowa oraz Alicja Antonowicz, Lidia Bielobokaja, Olga Bielousowa i Maria Filimonowa. Przewodniczącą ZW LKP – dr Olga Redko – zapoznała koleżanki z Białorusi z historią, tradycjami i aktualnym programem działania tamtejszej organizacji. W trakcie spotkania zostały omówione zasady współpracy na najbliższe lata.

Dzisiaj grodzieńska delegacja zostanie przyjęta w Zarządzie Głównym LKP w Warszawie.

(kon)

Litewska wizyta

INF. WL. Wczoraj, 17 bm. przybyła do Białegostoku delegacja Komitetu Centralnego KP Litwy, której przewodniczył kierownik Wydziału Ekonomicznego KC – W. Jan-kauskas. Goście litewscy odbyli rozmowy w Komitecie Wojewódzkim w sprawie współpracy przygranicznej, w roku bieżącym i przyszłym, zapoznali się także z placówkami handlowymi PSS „Spolem” i WPHW zwiędzając m. in. zakłady produkcyjne, domy handlowe „Nowy”, „Skraiz” i „Promyki” oraz sklepy specjalistyczne.

Najważniejszą sprawą dla stabilizacji załogi będzie zrealizowanie programu mieszkaniowego. Przewiduje on, że do 1990 r. załoga kombinatu otrzyma 2140 mieszkań, z czego 1100 w woj. białym, 1040 w woj. katowickim. Na tymiś 1000 r. planuje się budowę następnych mieszkań w obu województwach.

Rozmawiał: JOZEF KLIŚ

Dziś delegacja zwiedzi m.in. Zakłady „Unitra-Białe” i Białostockie Fabryki Mebli.

Wcześniej goście litewscy przebywali w woj. suwalskim. (b)

„Rooming in” w szpitalu

ciąg dalszy ze str. 1

pierwszy „rooming in” w regionie północno-wschodnim rozpoczął działalność z początkiem bieżącego miesiąca na oddziale noworodków w szpitalu w Sokółce. Jak nam powiedzieli nasi rozmówcy, zwolnienicy tego systemu – ordynator oddziału noworodków, lek. med. Joanna Fiedor-

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Wczorajsze posiedzenie Egzekutywy suwalskiego KW PZPR poświęciło ocenie realizacji postanowień Biura Politycznego KC partii z marca 1985 r. w sprawie rozwoju kultury fizycznej.

W województwie zaplecze sportu wzbogaciło się o ośrodek sportów wodnych w Elku, boiska w Szpiliskach i Lipsku, pawilon sportowy w Goldapi. W trakcie remontu jest kilka stadionów.

Zwiększyła się ilość imprez i ich uczestników. Ożywiła się działalność LZS na wsi i w gminach. Wskazane byłoby jednak wprowadzenie i upowszechnienie dorocznych turniejów gmin oraz miast. Niezbędne jest również zwiększenie liczby ognisk TKKF.

Na wypoczynialnych sprzętach można zarabiać. Np. w Wiżajnach wyremontowane w czynie społecznym 15 kajaków przyniosło dochód przekraczający 200 tys. zł. Ponad 400 osób skorzystało z odpłatnej oferty – spływów kajakowych – Węgorzewskiego Klubu Turystyki ZMW. Tamtejszy klub sportowy „Vegoria” środkami uzyskanymi z działalności gospodarczej wspiera trening jakakarzy.

Takie poczynania klubów są zgodne z kierunkiem reformy gospodarczej. Nie można bowiem utrzymywać się jedynie z dotacji, lecz z drugiej strony działalność gospodarcza nie powinna przysłać głównych zadań klubów. To fakt, że wy-czytni pochłania duże sumy, lecz gospodarowanie pieniędzmi i sprzętem często nie jest racjonalne.

OSIR, które powinny służyć miejscowym społecznościom, w większości przypadków nawiązywały się na zarabianie pieniędzy. Wysokie ceny sprawiają, że obiekty często są nie wykorzystane. Sposobem na zmianę tej sytuacji mogłoby być połączenie OSIR (wzorem Głównego) z klubami sportowymi, tam, gdzie są ku temu uzasadnione warunki.

Wielej młodzieży w szkołach uprawia sport. Wzrasta zainteresowanie grzyskami młodzieży szkolnej. Podopieczni Szkolnego Związku Sportowego co roku zdobywają 50 proc. punktów sportakademy. Niestety, dotacje Wydziału Kultury Fizycznej UW dla SZS są tak niskie, iż nie pozwalają na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb.

Rozbudowano system szkolnych rozgrywek ligowych w grach sportowych. Nadal

wszakże kultura fizyczna nie zajmuje w placówkach oświatowych należnego jej miejsca, chociaż może zdecydowanie wpływać nie tylko na poprawę fizyczną, ale stać się istotnym elementem wychowawczym.

Nadanie sportowi charakteru masowego wymaga wielokierunkowych działań. Sprzyja temu zmniejszenie odpłatności za wstęp na obiekty sportowe w okresie wolnym od zajęć szkolnych i pracy. Trzeba je „otworzyć” dla wszystkich chętnych, a placówki zajmujące się kulturą fizyczną powinny przyciągać ludzi atrakcyjnymi ofertami. Więcej obiektów sportowych musi powstać w osiedlach. Na „dzikich boiskach” także bowiem rodzą się talenty. Pozytywną rolę mogłoby spełnić dowartościowanie (w różnych formach) nauczycieli w-f, którzy wyróżniają się prowadzeniem zajęć pozalekcyjnych i sprawujących opiekę nad obiektami i sprzętem. Należy też rozwijać dyscyplinę sportu masowego, na które jest społeczne zapotrzebowanie. Czy naprawdę trzeba czekać na Holendrów, by zorganizować maratony lyżwiar-ski?

Nadanie sportowi charakteru masowego wymaga wielokierunkowych działań. Sprzyja temu zmniejszenie odpłatności za wstęp na obiekty sportowe w okresie wolnym od zajęć szkolnych i pracy. Trzeba je „otworzyć” dla wszystkich chętnych, a placówki zajmujące się kulturą fizyczną powinny przyciągać ludzi atrakcyjnymi ofertami. Więcej obiektów sportowych musi powstać w osiedlach. Na „dzikich boiskach” także bowiem rodzą się talenty. Pozytywną rolę mogłoby spełnić dowartościowanie (w różnych formach) nauczycieli w-f, którzy wyróżniają się prowadzeniem zajęć pozalekcyjnych i sprawujących opiekę nad obiektami i sprzętem. Należy też rozwijać dyscyplinę sportu masowego, na które jest społeczne zapotrzebowanie. Czy naprawdę trzeba czekać na Holendrów, by zorganizować maratony lyżwiar-ski?

Przyjęto również materiał na najbliższe Plenum KW PZPR, które poświęcone zostanie zadaniami organizacji i instancji partyjnych w reformie gospodarczej w województwie. (jn)

AEROBUSY

ciąg dalszy ze str. 1

Aerobus – to duży samolot pasażerski o szerokim kadłubie, który zabiera od 200 do 400 pasażerów. Jego zastosowanie – to trasy o bardzo dużej częstotliwości. Można przy użyciu tych maszyn rozładować tłoł na wielu lotniskach świata.

Rozpoczęta przed pięcioma laty era aerobusów nowej generacji, dala impuls do rozwoju nowych technologii. Roz-szowanie kompozycji i stopni aluminium-litowych za-pewniło lepszą wytrzymałość i mniejszą masę. Dzięki specjalnej mechanizacji skrzydła i nowym, oszczędniejszym silnikom turbowentylatorowym, zmniejszono znacznie zużycie paliwa. Zmieniono też wyposażenie samolotu, czyli awionika. Zastosowano tu nowocześnie awionikę cyfrową drugiej generacji z ograniczoną liczbą komputerów i przyrzą-

dów pokładowych, co zwiększyło bezpieczeństwo lotu i ułatwi pracę pilotom.

W USA już od kilku lat produkują się z dużym powodzeniem, dwusilnikowy aerobus nowej generacji – „Boeing-767”.

W tym roku państwa Europy Zachodniej – wspólnie podjęły decyzję o produkcji seryjnej aerobusów nowej generacji – średniego zasięgu, typu „A.350” i „A.340”.

W Związku Radzieckim również trwają prace nad u-ruchomieniem produkcji seryjnej aerobusów nowej ge-neracji. Będzie to czterosiłnikowy „Il-96-300” i dwusilnikowy „Tu-204”. Te m.in. nowoczesne, szerokokadłubowe samoloty, będą zakupione i eksploatowane po roku 1990 przez Polskie Linie Lotnicze „LOT”. (mł)

NA ZDJĘCIU: samolot „Tu-204”.

Nagrody dla pracowników AMB

ciąg dalszy ze str. 1

dr med. Marek Kulowski, dr med. Jerzy Radwan, dr med. Euzebiusz Sola, lek. Sławomir Woliński i lek. Waldemar Kuczyński.

Zespołowa nagroda naukowa I stopnia otrzymali również: doc. dr hab. Michał Mysliwiec, doc. dr hab. Aleksander Popławski, dr med. Andrzej Rydzewski i lek. Mirosław Rowiński z Kliniki Nefrologii.

Nagrody dydaktyczno-wy-chowawcze I stopnia otrzy-mali: Indywidualna prof. dr hab. Jerzy Lebkowski, Zespołowa: dr Zbigniew Wolny, mgr Halina Chomczyk, mgr Lucyna Dąbrowska, mgr Piotr Botulinski, mgr Jan P. rowiecz, mgr Jarosław Ka-rasiewicz, mgr Władysław Kar-ny, mgr Mieczysław Sutyniec, mgr Andrzej Reucki ze Stu-dium WF.

Gratulujemy!

Puchar dla Jugosłowian

W śróde obiegł końca IX MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SZACHOWY IM. LUDWIKA ZAMENHOFA W BIAŁYMSTOKU. Za-kończył go uczestniczący turniej główny o puchar Jagiellonii. Rozgrywki te były ogłoszone do Międzynarodowej Federacji Szachowej.

Przez cały turniej przeważały szachistki jugosłowiańskie. Oni też wygrali zawody. Zwyciężyli Drahomir i Vladimir z Wiatko Pektowski. Puchar przypadł Jachimowici. Obdwaj są swoimi wynikami wypełnili normy na tytuł mistrza międzynarodowego.

Kolejowa tabela: 1-2. Dragan Jelenović i Vlatko Petković (o-bydwaj jugosłowiańscy) – po 8,5 pkt., 3. mistrz międzynarodowy Aigimantas Butnoris (Litwa) – 7 pkt., 4-5. mistrz międzynarodowy Rolando Redegaglia (Jugosławia) i Claude Adrian Francja – 5,5 pkt.

Sędziami turniejów, organizowanych przez OSZSach, w Białymstoku byli Jan Niechciałkowski i Edward Radziszewski (dk)

Jubileuszowy turniej Juwenii

W czwartek rozpoczął się w hali AMB turniej w piłce ręcznej mężczyzn z okazji 30-lecia Juwenii Białostok. W pierwszym meczu Juwenia Białostok pokonała AZS Białostok 27:25 (10:8). Najwięcej

bramek dla zwycięzców zdobył Lange – 10, a dla AZS Rokicki – 11.

W piątek grają Juwenia z reprezentacją Grodna. Początek godz. 17.30. (Let)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

* SIATKARCI AZS CHCĄ SIĘ ODEGRAĆ
* 30-LECIE JUWENII NA SPORTOWO

Niespodziewanie w gronie słabszych znalazły się siatkarze białostockiej AZS walczącej w II lidze. W ostatniej kolejce spotkał pierwszy rundy białostocki zmiernia się w sobotę (godz. 19) i w niedzielę (godz. 12) w sali Szkoły Zawodowej nr 15 (ul. Brz-niewskiego) z Radomką Radom. W tych meczach teoretycznie AZS jest faworytem i chyba się odegra za ostatnie porażki.

Mecz II ligi koszykarskiej kobiet Włokarni – BKS Bydgoszcz, który miał być rozegrany w sobotę w hali Jagiellonii został prze-łożony na dzień 9 stycznia z uwagi na wyjazd naszych koszyka-rek do Wilna.

Bieles Sportowym koncertem kończy Juwenia swój jubileusz 30-lecia. Od czwartku trwa w hali AMB turniej piłki ręcznej mężczyzn. W piątek o godz. 17.30 Juwenia B-stok zmierzy się z reprezentacją Grodna, a w sobotę o godz. 17.30 AZS B-stok zagra z Grodnem.

Ciekawie zapowiada się ogólnopolski mityng na pływani MWOS przy ul. Zwycięstwa w Białymstoku. Atrakcją imprezy jest udział doskonałych zawodników z Grodna. Zobaczymy także prawie całą drużynę Polski w kategorii juniorów. W sobotę początek o godz. 15.40, a w niedzielę o godz. 10.

Fideleższe Mazur z PK w zaległym meczu o wejście do II ligi zmierza się w Zielonej Górze z tamtejszą Gwardią.

Inne ciekawe imprezy w naszym regionie
KOSZYKÓWKĄ. Piż. Sobota godz. 18, sala LO (ul. Siskie-go) o wejście do II ligi mężczyzn Mazur Piż – Instal Białystok; sobota godz. 12, sala SP 3, eliminacje OSIM kadetów, Roś Piż – Start Łomża.

Białystok. Sobota godz. 13, sala SP 19 (ul. Mieszkaj 1), eliminacje OSIM kadetów, Instal I – AZS Olsztyn.

Bieles Podlaski. Sobota godz. 10, sala SP 1, finał gryzów wojewódzkich chłopców.

Białystok. Niedziela godz. 10, sala SP 8, finał gryzów wojewódzkich dziewcząt.

Podnoszenie ciężarów. Ła-

Wale zebranie Olimpij Zambrów

W niedzielę, 20 bm. w sali OSIR w Zambrówie rozpocznie się o godz. 12.30 wale zebranie sprawa-dawczo-wyborcze MKKS O-limpia.

SZACHY. Suwałki. Niedziela godz. 10, sala NOT (ul. i Maja), turniej Podlaski wale zebranie Białostocki.

Możki. Sobota godz. 10, sala SP 1, gryzowa wojewódzka w szachach.

Wale zebranie Olimpij Zambrów

W niedzielę, 20 bm. w sali OSIR w Zambrówie rozpocznie się o godz. 12.30 wale zebranie sprawa-dawczo-wyborcze MKKS O-limpia.

Samosady

NADGORLIWOŚĆ jest nieszczęśliwym dla wszystkich grupowań politycznych. Także skrajne kierunki jak anarchizm, hitlerizm, dzisiejszy lewacki terroryzm, Pol-Potym miały swoich nadgorliwców. Przysparzali oni większych kłopotów niż odstępy. Nadgorliwość często stanowi cechę osoboty, nie zaś nurtu.

Znane są przypadki radykalnego zmieniania orientacji politycznej np. z białej na czerwoną, lub z czerwonej na czarną i przenoszenia tej samej nadgorliwosti z jednego politycznego obozu do drugiego. Licznymi są dawni nadgorliwoci partijnymi z okresu stalinowskiego, którzy przeszli potem do zupełnie przeciwnego obozu, ale tam przeniesli swoją nie naruszoną skrajność, wpręgnając ją tylko w inną służbę. Renegat tego pokroju nie wie biedaczyna, że zdradziwszy np partię dla ugrupowań, które ją zwalczały, lepiej w nich służy swej dawnej partii, niż to czynił wówczas, kiedy był jej bojowym członkiem. Wtedy ją bowiem kompromitował i wpędzał w trudności, teraz zaś czyni to samo wobec jej przeciwnika.

Dla porządku dodam, że nadgorliwoci w Polsce przemieniali się nie tylko z lewicy ku prawicy, oddając tym lewicy pierwszą, prawdziwą przysługę. Również ludzie z prawicy przenosili się ośngs na lewicę przenosząc tam czasem skrajne predyspozycje. Wiadomo zresztą, że wszelcy neofici czują usiłując odpo-kutować swoją przeszłość obawiając nadgorliwosti w wyznawaniu nowej wiary, czyniąc jej niedzielną przysługę. Każdy więc ruch polityczny postępowywałby mądrze wspomagając przenosiny własnych nadgorliwców do przeciwnego obozu.

Na przykład antykomunizm ekskomunisty Jacka Trznadla dobrze służy sprawie socjalizmu.

W pierwszej dekadzie grudnia „Głos Ameryki” nadał wywiad z Jackiem Trznadlem. Jest to krytyk literacki. Opu-blikował on na Zachodzie

książkę pt. „Hańba domowa” będącą zbiorem rozmów z takimi pisarzami, którzy ośngs uprawiali realizm socjalistyczny i w latach 1949–1953 popierali ówczesną politykę partii, potem zaś stali się ludźmi odwrótnymi przekonań, a przy tym pokutnikami za przeszłą działalność. Trznadel nie przesłuchuje ich po to, aby zgłębić fenomen ich gwałtownego na ogół odwrócenia postawy ideowej, chociaż to właśnie byłoby ciekawsz z psychologicznego punktu widzenia. Spowiada ich z tego jak mogli uprawiać socrealizm wywołując różne odmiany bicia się w pierś i wiwseksję. Wyjątkiem rozmowa z poetą Herbertem, który poglądów nie zmieniał, czyli już w prze-

szłości dostosował się do swych obecnych przekonań, że tak powiem.

Tę nielegalną książkę Trznadla nielegalnie przekartkowa-łem, ale jej nie przeczytałem. Przyciągała ona tylko nielegalnością, lecz odpychała lekkością wyznaj i była nieciekawa. Dotyczyła spraw zwietrzanych, interesujących przed ówczesnym. Rzecz jednak w tym, że sam spowiednik, który należał do literackiej żandarmierii pilnującej socrealizmu, więc też zalicza się do grona cudownie nawróconych na antykomunizm – teraz z kolei pilnuje antysocjalistycznego radykalizmu tego grona pisarzy. W wywiadzie dla „Głosu Ameryki” także reprezentuje tę samą co ośngs skłonność do nadgorliwej skrajności, obecnie występującej w barwach politycznych amerykańskiej radiostacji.

Główna teza Jacka Trznadla w tym wywiadzie jest taka, że realny socjalizm stanowi odmianę faszyzmu, a właściwie jeszcze gorzej; nazizmu. Twierdzi, że nazizm dzie-li się na brunatny i czerwony.

„...ludzie zapisywali się do partii w momencie kiedy pa-trioci polscy byli rozstrzelani w celach i to nie po-tydniczo, ale egzekucje szły na-wet w dziesiątki tysięcy...” – twierdzi Trznadel uzasadnia-jąc haniebną współpracę do PPR. Otóż powojenny fe-nomen akcesu miał inne tło. Ludzie zapisywali się do partii, mimo że rozstrzelano dziesiątki tysięcy członków PPR, gdy trwała nie hańba lecz wojna domowa. Dla więk-szości ludzi, jeżeli realnie pa-trzeć na człowieka, straszniej-szym ryzykiem jest to, gdy wystawia siebie na zastrzele-nie niż to, że będzie musiał strzelać do innych. To, co Trznadel nazywa hańbą, na o-gół zwykło się klasyfikować jako heroizm. Jeśli zaś do-ceniam Trznadla myśli o na-stępnym okresie represji, w znacznej części rzeczywiście nieuzasadnionych i karygod-nych, czyli o okresie, kiedy bohaterowie jego książki już uprawiali chwalczy socrealizm – to dziesiątków tysięcy w Polsce nie rozstrzelano. U nas represje – początku lat pięćdziesiątych na szczęście

ni, które mało co różnią się od siebie. Powiada, że akces do NSDAP i akces do PPR stanowiły taka sama hańba. Hańbą ową nazywa zaś do-mową, przez co rozumie: do-browolną.

Z tym zresztą również się nie zgadzam, gdyż nie uważam domu za synonim dobro-wolności. Twierdzi, że w ży-ciu domowym sfera przymusu i presji jest bardziej roz-winięta, niż w obecnym ży-ciu społecznym i politycznym Polski. Mogą jednak istnieć w tej mierze różne doświadcze-nia; być może w domu Trznadla nie musi być nożem i wi-deleciem, mówię domownikom do-bracono, odstawił butów na miejsce, mył po sobie talerze i wyprawił się z psem na spacer, lub po zakupy. Są różne domy i o to nie be-dziemy wojować.

Dalej krytyk literacki u-dzielaający wywiadu „Głosowi Ameryki” powiada, że za do-wód jednorodności hitleryzmu i realnego socjalizmu uważa ogromne portrety Stalina, które ekspozycją w czasie fe-stiwalu młodzieży w Berlinie w 1951 r. Przypominało mu to inscenizację, które Speer u-sądził Hitlerowi. Jeżeli tego rodzaju analogie mają prowa-dzić do tak krańcowych wni-

niały znacznie mniejszy wy-miar.

Klasyfikując realny socja-lizm jako faszyzm Jacek Trznadel powołuje się na taką samą opinię zachodniemieckie-go politologa Kaltenbrunne-ra. Zbieżność nazwisk z po-wieszonym szefem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rze-zy może być przypadkowa, choć nie musi.

Dalej krytyk literacki u-dzielaający wywiadu „Głosowi Ameryki” powiada, że za do-wód jednorodności hitleryzmu i realnego socjalizmu uważa ogromne portrety Stalina, które ekspozycją w czasie fe-stiwalu młodzieży w Berlinie w 1951 r. Przypominało mu to inscenizację, które Speer u-sądził Hitlerowi. Jeżeli tego rodzaju analogie mają prowa-dzić do tak krańcowych wni-

sków czemuż nie brać pod uwagę całkiem innych portre-tów w ostatnich czasach eks-ponowanych licznie? Ostatnie-cie w USA, skąd przemawia Trznadel poprzez „Głos Ame-ryki” także aranżuje się ma-sowe imprezy z portretami kandydatów na różne urzędy. Gdyby jednak „Trybuna Lu-du” napisała, iż przypomina to parteiłgi norymberskie sam Trznadel pierwszy krzy-czałby, iż to jest obrażające nadużycie metody porównaw-czej.

Nadgorliwość docenta Trznadla nawet w obrębie skrajnie antykomunistycznych nurtów polega na tym, że jego za-daniem ustrój, który obecnie w roku 1987 istnieje w Polsce to jest również pełny faszyzm. Istnieje terror twierdzi Trznadel. Oddajmy mu głos: „...je-żeli w okresie powojennym ludzi po prostu rozstrzelano, unicestwiono fizycznie, to w tej chwili to, co widać zro-biła z tym krajem, po-wiedźmy w sensie ekologicz-nym, to jest w sensie, że lu-dzie umierają z powodu braku lekarstwa, że rodzą się dzie-ci, które od razu są kalekami

– przecież to są zbrodnie, po-dobne zbrodnie, to są zbrod-nie fizycznego unicestwienia ludzi. Więc jak go zwal tak go zwal ten terror jakby się zmienił; to jest terror wobec lasów, które niszczone, wobec wody, której chłopu braknie, wobec węgla, wobec chłopa co musi marznąć w tej swojej chacie, no i wobec zdrowia ludzkiego, na Boga, wobec skarbów architektury polskiej, która niszczone powiadają w Krakowie i nie tylko w Kra-kowie.”

Cytat ten świadczy o tym, że mamy do czynienia z ro-dzajem politycznej paranoi polegającej na dostrzeganiu symptomów faszyzmskiego terronu we wszystkim co sta-nowi jakąkolwiek boleć socja-lizmu. Dla uzasadnienia takiej klasyfikacji wystarczy mu odmalować trudności w

sposób przesadny i wmawiać, że nie są przewidywane, lecz pielegnowane przez „reżim” w imię jego ludobójczych zamlar-ów. Idąc tym tokiem myśle-nia można twierdzić, że fa-szyzm jest we Francji, gdzie panuje terror bezbroczności, a o faszyzmie w USA świadczą li-czne wypadki samochodowe i fizyczne unicestwienie się lu-dzi wskutek nie zwalczonych narkomanii. Terror wobec lo-katorów i bezdomność pozwa-lają stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że faszyzm panuje i w Anglii. Sądzę, że metodą Trznadla udalołoby się udowod-nić, iż nawet Szwecja jest cał-kowicie faszyzowska, a już najbardziej Indie, gdzie plemi się terror suszy i terror nieodżywienia.

Przypadek Trznadla dowo-dzi, że antykomunizm jest to taka orientacja polityczna, która staje się chorobą umy-słową, gdy przekroczy pewne granice. Zatrata kontroli nad własnym umysłem posuwa ją bowiem tak daleko, że np. autor wiwseksyjnej książki pt. „Hańba domowa” nie za-stanawia się publicznie nad tym dlaczego, poki był ucze-

Docent Trznadel

— Przed kilkoma dniami VI Plenum KC; w organizacjach partyjnych zebrań szkoleniowych na temat stanu świadomości społecznej; za kilka dni plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego w Białymstoku również z zakresu problematyki ideologicznej. Czyżby nowa ofensywa ideologiczna?

— Widoczna aktywność partii nie jest przypadkowa. Wynika ona z potrzeb chwili, z przebiegiem od słów do czynów we wdrażaniu reformy gospodarczej i odnowie życia społeczno-gospodarczego. Warunkiem powodzenia jest świadomość nie tylko tego co trzeba robić, ale również jak zdobywać zaufanie społeczne.

— Wracając do zebrań szkoleniowych. Czy przyniosą one jakąkolwiek zmianę? Jeśli tak to czego?

— Obrazowo mówiąc — intencją tych zebrań jest, przeproszenie za porównanie, zdanie przysłówiowych kłapek z oczu, ograniczających zakres patrzenia naszych towarzyszy. Wbrew pozorom jest to bariera na drodze do przemian. Wytworzyła się ona w minionych dziesięcioleciach, kiedy nie tylko życiem gospodarczym lecz również społeczno-politycznym próbowano zarządzać w sposób scentralizowany, nierazko nakazowy. Chodzi głównie o to, by nasi członkowie partii zrozumieli potrzebę wyzbycia się wielu stereotypów.

— Wymieńmy niektóre z nich.

— Oto chociażby tak zwany „syndrom góry”, paraliżujący samodzielną pracę wielu organizacji. To oczekiwanie na wytyczne, instrukcje, zalecenia czy polecenia. Bez nich ani rusz. Wytworzył się jakby rytuał, że wyższa instancja (czytaj — instruktor) da wytyczne a my w części (bo w całości jest to podobno niemożliwe) — je zrealizujemy. Jeszcze gorzej jest tzw. „syndrom niemożności”, a więc: przyczyny obiektywne, specyficzna sytuacja, różnorakie uwarunkowania — czyli już na starcie klapa. Jeszcze wiele naszych organizacji partyjnych nie widzi zachodzących zmian, nie umysławia sobie tych możliwości, które stwarza reforma gospodarcza, a więc ludzkiej pomysłowości i siły zaangażowania. Jeszcze gorzej chorobą jest samouwielbienie, nieomyślność, nawyk, drygowanie.

— Ale przecież to „choroby” nie wzięły się znikąd. Przez wiele lat sterowanie partią polegało na impulsach z KC, KW, z ogólniej wykładni, która była wygodna, bo jakby zwalniała z samodzielnego dochodzenia do określonych wniosków.

— Nierozpoznana i nieleczone niemożność wywołuje dalsze następstwa. Obecnie mamy tego efekty. Organizacje nie dostrzegają istniejących wokół nich barier hamujących postęp. Wiele POP nie wie lub nie chce wiedzieć, że w rozwiązywaniu spraw własnego środowiska one właśnie są teraz tą najwyższą instancją. Nikt w ich imieniu nie roz-

wiąże problemów. Potwierdzeniem tego jest uchwała VI Plenum KC, która wskazuje kierunki, lecz nie ogranicza niczyjej inicjatywy.

— Ale przecież świadomości członków partii nie zmienimy jednym zebraniem szkoleniowym bądź posiedzeniem plenarnym KC czy KW?

— Myślę, że nie podejrzewasz mnie o taką naiwność. Model organizacji partyjnej, zbierającej postulaty, rozpatrującej lub oceniającej poczynania administracji wykształcił się przez całe lata. Proces zmian zapoczątkował IX Zjazd. Posiedzenia plenarne partii i zebrań są ogniwami dokonywanych się przemian. Jeśli partia chce coś znacząco w swoim środowisku, to musi odzyskać rewolucyjny charakter. A więc powinna być inicjatorem zmian, promotorem postępu, przedsiębiorczości i innowacyjności.

efektów. Są zatem bariery, których nie możemy sforsować. Czy dostrzegają je organizacje partyjne, komitety różnych szczebli? Dlaczego na przykład nie wychodzi nam brygadowy system czy atestacja stanowisk pracy? Niby wszyscy są „za”, lecz tylko w słowach. A może ten system jest niewygodny dla administracji zakładowej, nie wyliczając członków dyrekcji? Ile organizacji partyjnych dokonało rzetelnej oceny takiego stanu rzeczy i nazwało przyczyny po imieniu? Twierdzę, że znikoma część.

Drugi przykład — to sławetne polskie równanie w dół. Popatrzmy wokół siebie. Czy wszyscy są apatyczni, niezadani? Nie, przecież wielu ludzi przedstawia się na nowy system myślenia i działania. Z czym spotykają się w środowisku? Wciąż z zawieszcą. Zadręczymy zarobków, krytykujemy firmy polonijne, ale za zyski, nie dostrzegamy zaś

że rzadko posługujemy się w propagandzie satyrą i nie jesteśmy przygotowani do odbioru.

— O tym, że trzeba eksperymentować świadczy powołanie komiksu wydawanego w języku polskim przez radziecki „Progress”, dotyczącego Rewolucji Październikowej. Wydawnictwo to szybko zniknęło z kiosków „Ruchu”. Wracając do tematu. Czy sprawom usuwania barier, o których mówiliśmy, będzie poświęcone najbliższe plenum KW?

— Bardzo bym tego chciał. Zresztą wydaje się, że uczyniliśmy wiele, by przed posiedzeniem plenarnym dokonać solidnej podbudowy teoretycznej. Wszyscy członkowie plenum otrzymali materiały z białostockiej konferencji naukowej: „Związki ideologii z polityką społeczno-gospodarczą i ich odzwierciedlenia w świadomości społecznej”.

— Co dostrzegli nasi naukowcy?

— Chciałoby to, że w dalszym ciągu partia musi zabiegać o autorytet w społeczeństwie, zauważyli występującą przesadną wiarę w skuteczność oddziaływania na środowisko. Partia zdaniem naukowców powinna w większym niż dotychczas stopniu pracować z kadrą kierowniczą oraz administracją państwową i gospodarczą. Dostrzeżono również małą skuteczność dotychczasowych wysiłków w dotarciu do młodzieży.

Po raz pierwszy podjęto próbę spreycowania psychosocjalnych barier tkwiących w mentalności ludzi.

— Zatem jest to interesujący materiał do dyskusji. Czy znajdzie się to wszystko w referacie?

— Referatu nie będzie. Plenum rozpoczniemy od dyskusji. Sądzę, że w partii powinniśmy preferować zasadę, że dokumenty opracowuje grono ekspertów, a nie jej aparat, jak to często bywało. Aparat jest szczeniakiem i nie może być wszechwiedzący. Z drugiej strony, wciąż istnieje w partii zapobiegawczość na pracownikach-ekspertach różnych specjalności. Nie jest o to łatwo, głównie dlatego, że obok dużej wiedzy i doświadczenia wymagane jest ponadprzeciętne zaangażowanie i nienormowany czas pracy.

— Postawmy kropkę nad „i”. Ile zarabia dziś kierownik Wydziału KW, a ile instruktorzy, których jest najwięcej?

— Moja pensja wynosi 38 tysięcy zł, instruktor zarabia 25 tysięcy. Nie chciałbym jednak, by rozmowa dotyczyła pieniędzy. Nie o to chodzi. Sens jest głębszy i dotyczy problemu upodlenia działalności partii.

— Jest to jednak temat na inną okazję.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

ANATOL WAKULUK

Barier i stereotypy

„Gazeta Współczesna” rozmawia z dr. BAZYLIEM POSKROBKÓ — kierownikiem Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego w Białymstoku

— Brzmie to pięknie, lecz czy przypadkiem bariera nie jest również stereotypem partii ciągle obradującej, dyskutującej bądź zajmującej się wszystkim. Często bezpartyjni mówią o nas, że jesteśmy mocni w słowach. W czynach zbyt często szukamy usprawiedliwień, trudności obiektywnych itp.

— Myślę, że w takim widzeniu jest dużo racji. Wina za to ponosi głównie partia, ale również środki masowego przekazu. Za często po prostu pokazujemy w naszych informacjach partię jako naradzającą się zespół, a za rzadko efekty tych narad.

— Krytykę przyjmujemy, choć na swoje usprawiedliwienie możemy dodać, że czasami takiego widzenia partii chcą właśnie jej gremia kierownicze. Krytyki partia nie lubi.

— To też jest jeden z zakorzenionych stereotypów, ale wróćmy do meritum. Już kilka lat mówimy o potrzebie poprawy archaicznej organizacji pracy, a jednak brak

przykładów chociażby ich dobrej organizacji pracy. Patrzymy podejrzliwie na nowatorów i szukamy pretekstów, aby ich ocenić, dołożyć im. Czy nie jest to bariera świadomościowa? Czy organizacje partyjne, samorządy, związki zawodowe mogą obok takich zjawisk przechodzić obojętnie?

— Może przypadkiem ulegamy w tej rozmowie kolejnemu stereotypowi, że górą jest dobra a dole bywa różnie?

— Nie można tak stawiać sprawy. W przeszłości zbyt rzadko słuchaliśmy opinii szeregowych członków partii, jeszcze rzadziej braliśmy pod uwagę uwarunkowania, w których działają. Dotyczy to chociażby propagandy czy szkolenia. Modele centralne mogłyby być tylko ramami — w zależności od potrzeb — wypełnianymi określoną treścią i formą. Trzeba to różnicować. Przykładem są chociażby nieszczerne przygotowane centralnie plakaty satyryczne, które pojawiały się przed referendum. Niektórzy traktowali to jako humor, większość uważała je za groteskę niezgodną z intencjami autorów. Inna sprawa,

Czyżby w ślady pani Marii?

Szeroko rozpowszechniona jest opinia, według której dla kobiet pracujących naukowo, małżeństwo macierzyństwo oznacza jeśli nie kres kariery, to dotkliwy dla niej cios.

Wyniki badania przeprowadzonego niedawno przez amerykańskich wykładowców, że sytuacja przedstawia się inaczej. Okazało się, że w USA niezamężne kobiety — pracujące naukowo — publikują średnio 2,2 artykułu rocznie, zaś zamężne — po trzy! Nie mniej zaskakujący jest także inny fakt: w ciągu trzech lat małżeństwa i po przyjściu na świat dziecka,

średnia liczba opublikowanych artykułów naukowych zwiększa się z 1,5 do 2,7. Niejasne jest tylko to, czy wydajność ta jest wyłącznie wynikiem uporu kobiet, czy też mężowie pracownicy naukowych „noszą” w to pośrednio wkład, przejmując na siebie część obowiązków domowych. W każdym bądź razie przedstawicielki płci pięknej, które poświęciły się nauce, mają wszelkie podstawy, by pójść za przykładem Marii Skłodowskiej-Curie. Jak wiadomo, była ona mężatką, miała dwoje dzieci i... otrzymała Nagrodę Nobla.

(pr)

O tym się mówiło

Nakładem Wydawnictwa „Książka i Wiedza” ukazała się publikacja zatytułowana „Zabójstwo z premedytacją”, poświęcona obojętnościom zabójstwa, przed laty redaktora Jana Gerarda i przebiegowi prowadzonego w tej sprawie śledztwa. Autor, Zbigniew Pudysz, ukazał w niej znużoną i skomplikowaną pracę organów ścigania, która po przeszło 7 miesiącach doprowadziła do wykrycia sprawców zbrodni.

Podjęte na miejscu zdarzenia czynności, założone wersje śledcze, wnioski wyciągane ze specjalistycznych badań oraz promowane w tej sprawie dowody są, jak trafnie zaznacza Z. Pudysz, przykładem umiśnietego wykorzystania różnorodnych dziedzin nauki w celu wykrycia sprawy przestępstwa i udowodnienia mu winy. Tworzenie i weryfikowanie

wielu wersji zabójstwa znane go człowieka, odrzucanie z porozu oczywistych hipotez, rekonstrukcja działalności ofiary, jej powiązań, gromadzenie olbrzymiej ilości dowodów, zaangażowanie do czynności śledczych wielu ludzi oraz nowoczesnej techniki dają wyobrażenie o ogromnej, trudnej pracy tych, którzy wykryli i ujeli morderców, doprowadzając w ten sposób do jednego z najsłynniejszych procesów sądowych o zabójstwo w powojennej Polsce.

Książka będąca w istocie rozbudowanym raportem, upowszechnia wśród czytelników realia trudnej i odpowiedzialnej pracy funkcjonariuszy organów ścigania i potwierdza, że pojęcie „zbrodni doskonałej” jest w istocie jedynie fikcją literacką.

(P)



Choinki przyjechały!



KRONIKA prawie intymna

MIECZYSLAW BAGIŃSKI — 1. 44. Złota Elżbieta Maria — położna, dwóch synów (na razie): Przemysław — trzecia klasa LO (lada dzień otrzyma dowód; prawo jazdy „ochrzcił” przewożąc ojca cało z Warszawy) i trzynastoletni Grzegorz — imię po Grzegorz Lacie (pierwszy okrzyk wydał po mundałowych bramkach tegorocznej inż. rolnictwa, absolwent ART w Olsztynie, rzecznik prasowy Wojewody Łomżyńskiego i prezes WLKS „Narew”, został 10 grudnia prezesem Wojewódzkiej Federacji Sportu w Łomży.

Niespodzianka roku — otrzymanie skierowania do sanatorium. Największy sukces — namówienie żony do wspólnego zbioru truskawek z działki i kupno wodomierza. Największe kłopoty (ale i przyjemności) — mają związek z dziennikarzami. Hobby — ogródki i rodzinne starości. Na najstarszej fotografii sprzed stu lat przedziałek siedzi a prababka stoi. Zdjęcie robiono trzy dni po ślubie: dziadek nie mógł jeszcze stać a babunia siedzieć. Marzenia — zakończyć wykańczanie domu przed

drugim okrągłym jubileuszem i w ramach drugiego etapu reformy.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

„Potem” było przedtem

Julia, bohaterka brazylijskiego tasiemca, którym raczeni jesteśmy przez TV w każdą niedzielę, urodziła dziecko mając niespełna siedemnaście lat. Owe przedwczesne macierzyństwo dramatycznie komplikuje jej życie. Co więcej, córka nie zważając na przestrogi powtarza błąd matki. W „Rytmie disco” szesnastolatka wydaje na świat syna.

Ba, powie ktoś, południowoamerykański temperament... Tymczasem i to naszego języka codziennego wtargnął już zwrot: „dyskotekowe dzieci”. A socjologowie rodziny zwracają uwagę na to, że z roku na rok rośnie liczba polskich nastolatków, które zostają matkami.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

Chociaż rzecznik, nad wodę przedkłada mleko. Najlepiej — kwaśne.

dalej „nieporozumienia na tle finansowym”, wręczając „ingerencję osób trzecich”.

Wkraczając więc w dorosłe życie z bagażem gorzkich doświadczeń, Czy uchroniła je ona od lekomyślności? Ona to bowiem w istocie rzeczy dotąd kierowała ich krokami. Ponad połowa małżonków znalazła się przed ślubem około 3 miesięcy, prawie co piąta para nie więcej niż pół roku. Poznał się zazwyczaj przypadkowo: dyskoteka, ulica, prywatka. O swoich uczuciach sami mówią lekceważąc: „młodzieńcza głupota”, „szczeniacka miłość”.

Kiedy okazuje się, że dziewczyna jest w ciąży, owa „szczeniacka miłość” ustępuje miejsca lekowi. Aż 95 proc. badanych przyznało, że głównym powodem zawarcia związku małżeńskiego był strach przed dezaprobata otoczenia. Większość dziewczyn (aż 65 proc. badanych) bała się nie tylko potępie-

nia ciąży pozamałżeńskiej przez opinię społeczną. Obawiała się także małżeństwa z ojcem dziecka, zdając sobie sprawę z tego, że nie jest to odpowiedni kandydat na męża i głowę rodziny.

Zastanawiające są cechy osobowości młodych małżonków. Dziewczęta jak wykazały badania, charakteryzowały się depresyjną niepewnością siebie, podejrliwością, niską samooceną, małą odpornością w sytuacji zagrożenia. Młodzi mężczyźni natomiast objawiali nadmierny krytycyzm i konfliktotwórczość podejrzliwość.

Smutny jest też los dzieci, wydanych na świat przez dzieci, zwykle wychowują się w domu dziadków. Biorą oni na swój garnuszek także młodych małżonków. Bez zapewnienia rodziców o pomocy materialnej dla niedoroslých nowożeńców sąd zgodny na ich formalny związek nie wydaje.

Ostatnio prasę zajmowała dyskusja nad podrecznikiem „Przysposobienie do życia w rodzinie”. W jej efekcie książka ta, decyzją ministra edukacji narodowej, została na razie wycofana z uczelni. Polemiki wokół problemu nadal nie wygasają. Tymczasem niedługo nastolatka, zamiast ślać do odrabiania lekcji, pisze do sądu: „Upierdliwie proszę o pozwolenie na zawarcie związku małżeńskiego z Dariuszem C., lat osiemnaście...”

JAN SKALNY



Recepta na przyszły rok

Szymon Kobyliński

— „Los jak wichor, człowiek jak mała żyć? Czy wiek-lis, spoczął chwilę, wypada apelować, aby żył musi isć”. Tak bywa naj- tak i tak?... Jeśli już mam częściej. Jesteśmy miotani gdzieś apelować, to do na- okolicznościami. Wpływ na szę „góry” maksymą mo- to, co się wydarzy mamy jego ojca: „albo nie obiecu, niewielki. Stuszenie powie- albo dotrzymaj”. A jak sam będę żył w przyszłym roku? W myśl zasady: żyj, jakbyś miał umrzeć jutro, pracuj — zaś uczucia stresów te chwile, kiedy wydaje się nam, jakbyś miał żyć wiecznie. że nareszcie dorwalimy się do tej sprawności. Czy wy- pa da więc doradzać czyteln- już wielkiego wyboru.

Doc. dr Zbigniew Lew-Starowicz

— Przyswajamy się po- Sądzę też, że w całym woli do kryzysu, do ciężkich społeczeństwie wzrosła rola chwili, jakie nadejdą. Wyd- życia seksualnego, życia mał- je mi się, że po to, by je żeńskiego, rodzinnego, które łatwiej przeżyć, trzeba się w trudnych czasach powin- będzie każdego dnia cieszyć na być ostoją dla każdego. drobiazgami, małymi rzecz- A w ogóle to powinniśmy mi. Trzeba też nauczyć się być dla siebie życzliwi, grze- relaksowania, osiągnięcia we- czni, bezinteresowni. Bo je- wnętrznego spokoju. A tak- śli będziemy sobie nawza- że — znaleźć sobie jakieś jem zatrutą życie, dojdzie- bezinteresowne zajęcie, hoby- my do kryzysu społecznego by, które może być źródłem bardzo bolesnego i trudnego trwałej radości. do rozwiązania.

Jerzy Maksymiuk

— Każdy człowiek ma w za nami. Myślę, więc, że naj- życiu coś upragnionego, ale ważniejsza jest „Jasnie od- potrzeba wytrwałości i u- waga w budowaniu tych u- porczywości w dążeniu do p- agnionych wartości, bez celu. Ma to głęboki sens na- oglądania się na... innych. wet wtedy, gdy jest to dzia- Jako dyrygent wiem, że je- łanie osamotnione. Wydoby- żeli nawet tylko jeden czło- wa bowiem z nas odwagę i nek orkiestry będzie lepszy, niezłomność, a poza tym jest podniesie się poziom całego nadzieja, że kogoś ośmieli- zespołu.

Zbigniew Górny

— Dzieci są szansą prze- zwykłe wybredny, tutaj śla- trwania. Ile my w dzieci bi nie mają prawa. Ta regu- dziś zainwestujemy, tyle be- ta może u nas jeszcze nie dzie procentowało w przy- jest sprawdzona, bo wszel- szłości. W następnym roku prze- zwałają przetrwać także tym trwają ludzie, którzy dobrze wykonują swoją pracę. W ralna selekcja powinna spo- naszym fachu brakuje in- wodować, że w branży po- strumentów, pieniądze na zostaną ludzie, którzy na- nowoczesne wyposażenie — prawdę mają coś do powie- cała potencja i siła jest w dzenia, po progu perfekcyj- umysłach ludzkich. Zawód umysłach ludzkich. Zawód człowieka sztuki jest nie-

(in)

Dzieci mają dzieci

Część z nich jeszcze przed rozwiązaniem zdąży włożyć ślubną suknię i biały welon. Jak wiadomo, potrzebna jest na to zgoda sądu. Przepisy naszego Kodeksu Rodzinnego i Opiekunczego stanowią bowiem, że bez takiego przyzwolenia nie może zawrzeć związku małżeńskiego kobieta, która nie ukończyła 18 lat i mężczyzna przed 21 rokiem życia.

O pozwolenie na zawarcie związku małżeńskiego ubiegało się w zeszłym roku aż 28 315 nieletnich par. Powód — monotonnie ten sam. Mniej lub bardziej zaawansowana „cięża dziewczyny”. Czyli, jak mawiają już tylko starzy ludzie: potem było przedtem...

Co drugie małżeństwo nastolatków rozpada się. Nieletnie pary zajmują pierwsze miejsce na liście rozwodzących się. Lidia Mościcka, socjolog, analizowała przyczyny nietrwałości ponad 300 takich związków zawartych za zgodą sądu wrocławskiego.

Otóż okazuje się, że co piąte małżeństwo rozeszło się już po roku. Cztery lata przeżyło ze sobą ledwo 42 proc. par. Większość młodych tłumaczy te porażki „trudnościami mieszkaniowymi”. Wśród przyczyn rozwodu wskazują także na „naganny stosunek do członków rodziny jednego z małżonków”,

nia ciąży pozamałżeńskiej przez opinię społeczną. Obawiała się także małżeństwa z ojcem dziecka, zdając sobie sprawę z tego, że nie jest to odpowiedni kandydat na męża i głowę rodziny.

Zastanawiające są cechy osobowości młodych małżonków. Dziewczęta jak wykazały badania, charakteryzowały się depresyjną niepewnością siebie, podejrliwością, niską samooceną, małą odpornością w sytuacji zagrożenia. Młodzi mężczyźni natomiast objawiali nadmierny krytycyzm i konfliktotwórczość podejrzliwość.

Smutny jest też los dzieci, wydanych na świat przez dzieci, zwykle wychowują się w domu dziadków. Biorą oni na swój garnuszek także młodych małżonków. Bez zapewnienia rodziców o pomocy materialnej dla niedoroslých nowożeńców sąd zgodny na ich formalny związek nie wydaje.

Ostatnio prasę zajmowała dyskusja nad podrecznikiem „Przysposobienie do życia w rodzinie”. W jej efekcie książka ta, decyzją ministra edukacji narodowej, została na razie wycofana z uczelni. Polemiki wokół problemu nadal nie wygasają. Tymczasem niedługo nastolatka, zamiast ślać do odrabiania lekcji, pisze do sądu: „Upierdliwie proszę o pozwolenie na zawarcie związku małżeńskiego z Dariuszem C., lat osiemnaście...”

...i mydła za mało by zmyło

Ciąg dalszy ze str. 1

Jeśli więc chcesz urzyć, w krzywym co prawda zwierciadle, może siebie, a może swoje otoczenie, albo nie — nie siebie i nie swoje otoczenie — tylko oczywiście Twoich najbliższych i najserdeczniejszych (hm!) przyjaciół — idź do teatru koniecznie!

W teatrze tym reżyser, Janusz Kozłowski, przygotował specjalnie dla Ciebie oczyszczającą kąpiel w „Łaźni”. A wiesz, przecież co to „ruska kąpiel” z parą unoszącą się nad rozgrzanych i polewanych wodą kamieniami, smaganiem nagłego ciała wtkami, najlepiej brzozyowymi, itd., itp.

Tylko po co zaprasza Cię właśnie do „Łaźni”? Sam Majakowski zapytany, dlaczego nazwał tę sztukę „Łaźnią”, odpowiedział: „Dlatego, że to jedna rzecz, której tam nie ma. A potem napisał jeszcze hasło. Zawszeżono je wśród innych w sali teatralnej na prapremierze sztuki (był rok 1930) w Moskwie. Brzmiało ono tak: „Brak łaźni i mydła za mało, by zmyło”.

Wprawdzie w kiosku Twojego biura — jak wiem — również ostatnio zabrakło mydła, ale to już całkiem inna sprawa.

A wracając do reżysera. On chyba wie co robi. Pamiętaj, przy Różewiczu, też wiedział.

Śluchaj, powiem Ci jeszcze, co słyszałam.

— Byłeś na „Łaźni” — pyta znajomy znajomego.

— Byłem.
— I co?
— Zmarłem.

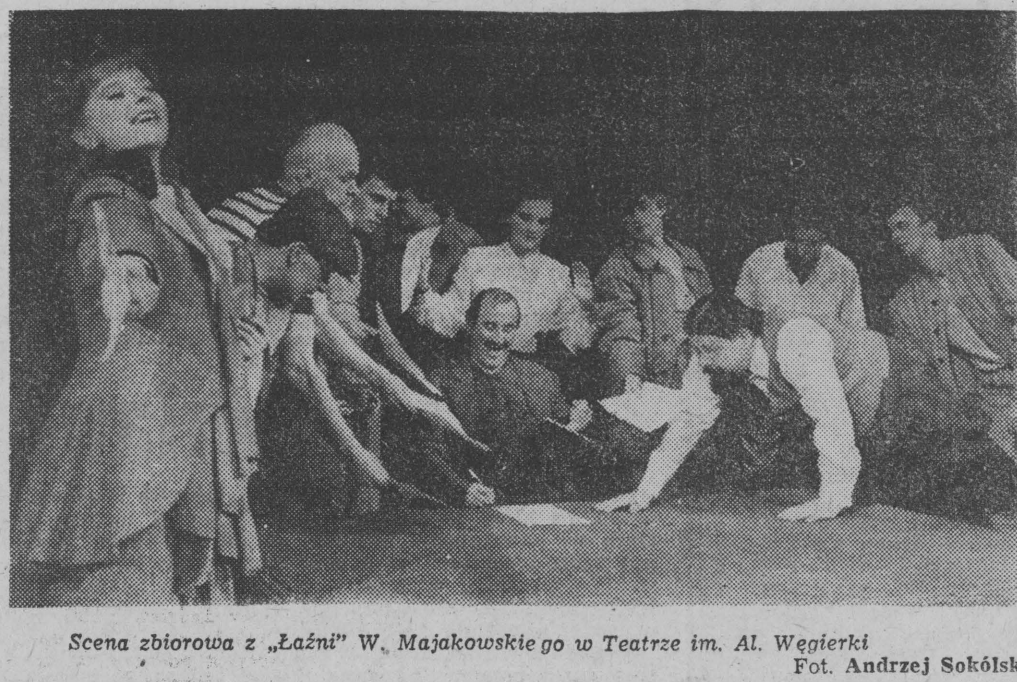
Nie wiem czy i Ty, Drogi Widzu, zmarłeś. Na wszelki wypadek załóż coś ciepłego, zajmij miejsce na widowni i bacznie obserwuj. Co zobaczysz, to Twoje. A może już gdzieś to widziałeś? „Parawanik”, skrzynki, kilka „betów”, karty, no i oczywiście ludzie w kufajkach. Albo inny obrazek. Człowiek w drelichu pierze dwie czerwone szmatki (skarpety to, czy

jakie licho?), a następnie, jakby przymierzając się do wyjątkowo trudnego przedsięwzięcia, długo zakłada słupki i specjalne pasy. Wreszcie wspina się na drewniany elektryczny słup, by... powiesić te skarpetki na drutach. Słowem, cała para w gwizdek. No nie, jeszcze coś tam pokreśli przy elektryczności, ale — chyba — tylko na wiwat.

Jeśli Cię ta scena znudzi, to wiedz, że trwała i tak stosunkowo krótko, bo około dziesięciu minut. Na „Dniu dłuższym od stulecia” Ajtmatawa w Teatrze Młodzieży w Wilnie przez całe pół godziny nie padło ze sceny ani jedno słowo. Tak wprowadzano widza w nastrój.

Teraz dopiero zaczyna się spektakl na dobre. Będzie zdumiewające tempo, zmieniające się jak w kalejdoskopie sytuacje, gwar, ruch oraz wiele planów naraz. Spróbuj to wszystko ogarnąć, pojąć, usystematyzować.

Co, że nie sposób tak od razu? A jak jest w życiu? W Twoim biurze, w każdym urzędzie na przykład. Nie ma tam przypadkiem Optymistyki (Marek Moroz), Pobiedonosikowa (Jerzy Siech), madame Mezaliansowej (Hanna Rajewa



Scena zbiorowa z „Łaźni” W. Majakowskiego w Teatrze im. A. Węgierki
Fot. Andrzej Sokółski

ska). Ależ są, oczywiście. A może reżyser przejaśniał, wyolbrzymił, zdeformował? Jego prawo. Spotał go wrzenie. Dał tym wstrętnym biurokratom popalić. Niech wiedzą, że my wiemy. Tak! Nie żałuj przypadkiem wyznaczył Czudakowa (Zenon Jakubiec). On wszak dopnie swego. Uruchomił maszynę czasu. Mając takie fakty jak lekki kawalerzysta Welo-cypedkin (Szymon Leśniak), w dodatku na rolko-desce, można zaradzić wszystkiemu. Jeśli masz coś przeciwko portre- ciście — bataliście — natura- liście Izaakowi Belwedonkie- mu (Dariusz Piekarczyk) to wiedz, że i on da sobie w kość ra- dę. Cóż z tego, że sterują je- go sztuką, że narzucają mu metody, style i tematy? On wie swoje. Zresztą, jaki mo- że być twórca sztuki, lub ina-

czej: jaki autor — taka sztuka.

Co dalej? Patrz. W kolejce do Optymistyki czekają kukły — manekiny. Ha, ha, ha. Z jakimżi bzdurami przyszedł do Urzędnika? Do- prawdy, są ważniejsze spra- wy, choćby weekend na Kau- kazi...

Nie wiesz, dlaczego ta ma- china czasu jeszcze nie dzia- ła? Coś się zepsuło? Ach tak, siłą lutować się nie da.

Spójrz więc na to raz jesz- cze. Spróbuj zrozumieć Reży- sersa (Tadeusz Grochowski). Czy to on wykreał towa- rzysza Pobiedonosikowa? Mo- że i on, ale z żywej „nacydy- dupskiej” (naczelnicy dyrektora do uzgadniania pewnych spraw) materii. Więc czemu się tamten (Pobiedonosikow) dziwi i nie przyznaje? Ty o tym dobrze wiesz.

Zgłoś się jeszcze na inne widowisko, to, które zaaran- żował Reżyser teatru w teat- re. Jakże to złowrogo szele- stów biurokracji! Jaki plas- tyczny symbol epoki!

Nie wierć się na krześle, nie obracaj głową jak na me- czu tenisowym, nie spoglądaj to w górę, to w dół. To co, że akcja przeniosła się już i na cały teatr, a aktorzy jak cyr- kowcy, biegają po balkonowej balustradzie. Taka teraz wi- dać moda! A że bawią się (i nas kwestiami wziętymi z ży- cia (także teatralnego)) to przecież ku pożytkowi publicz- nemu (tzn. publiczności). Ma- jakowski był się chyba nie ob- raził. Tyle wrzawy, tyle szu- mu. Masz szczęście, że zgłoś- ło światło, a Reżyser (ten z teatru — w Teatrze) zarządził przerwę.

Tak oto skomentował „Łaźnię” ADAM WALICKI zresztą spec- jalnie dla na- szych Czytel- ników. Jego wystawę ry- sunku konfe- rencyjnego można oglądać w foyer Teatru im. A. Węgierki.



Rodzina Jeffersów mieszkająca dotychczas w West Palm Beach zmuszona została do sprzedania swojego domu, gdyż nie mogła już znieść ciągłego zagrożenia — wla- mań, morderstw i kradzieży. Za cenę 230 tys. dolarów małżonkowie Jeffers nabyli w Quaiside w pobliżu Miamu czteropokojowe, własno- ściowe mieszkanie.

— Chcieliśmy spokoju i bezpieczeństwa i mamy je! Osiedle mieszkaniowe Quai- side — jedno z siedmiu ty- sięcy w pełni skablowanych i specjalnie strzeżonych osiedli w USA — dla obce- go przybysza stanowi twier- dzę. — Tutaj nie się nie może zdarzyć, czego byśmy nie mogli zauważyć, twierdzi dyrektor służby bezpieczeń- stwa w Quaiside — Andrej Trach. Rzeczywiście, osied- le to jest zabezpieczone naj- nowocześniejszym systemem promieni laserowych (PUD). Jest to teren luksusowy i autentycznie bezpieczny, ale dostępny dla ludzi bogatych

i... bojaźliwych, którzy chcą uciec przed uciążliwościami życia codziennego w dużych aglomeracjach USA.

Tego typu osiedla mają coraz większe powodzenie w Stanach Zjednoczonych i mieszka już w nich ok. 11 mln Amerykanów. Przy czym, obserwuje się stałą tendencję wzrostową. Pod- stawowym powodem za- mieszkania w jednym z tych luksusowych gett jest rosną- ca — w dramatyczny spo- sób — przestępczość. Np. w Detroit w 1986 roku popeł- niono 646 zabójstw. Na silę przybierają kradzieże. Do tego dochodzi — typowa dla Amerykanów — tęsknota za bezpieczeństwem i dobrze zor- ganizowanym życiem.

W osiedlu Quaiside zain- stalowanych jest 65 telefo- nów alarmowych, których działanie kontroluje kompu- ter w centrali bezpieczeń- stwa. Każdy odebrany tele- fon z alarmem powoduje na- tychmiastową reakcję lu- dzi i urzędników. Każde wkró- niż było zapowiadane, ba- damy tego przyczyny. Jak widać dla spontaniczności i swobody pozostaje dość ma- ło miejsca.

O tym, że kamery wszy- stko widzą, przekonali się rodzice małej dziewczynki, która wyszła na spacer z ulubionym psem nie zabi- rając z sobą szufelki i wo- reczka w celu usunięcia nie- czystości pozostawionych przez tego czworonoga. Urzędnik ze służby zabezpie- czenia Quaiside zauważył to „wykroczenie” i rodzice mu- sieli zapłacić 25 dolarów grzywny!

System zabezpieczenia mu- si być autentycznie skutecz- ny, skoro mieszkańcy takich osiedli płacą najniższe skład- ki z tytułu ubezpieczenia na życie lub mienie. Jako przy- kład podawane jest osiedle Woodlands opodal Houston, w którym w ciągu całego 1986 roku nie odnotowa- no żadnego zabójstwa, jedno tylko zgwałcenie i kilka drobnych kradzieży. Dla po- równania, w osiedlu środ- miejskim w Houston — za- mieszkającym przez taką sa- mą ilość ludzi — w tym samym czasie popełniono dwadzieścia zbrodni, 50 zgwał- ceń i ponad tysiąc włamań. Porównanie jest drugocenne, ale nie nie odbywa się za darmo.

Ludzie z Quaiside czy Wo- odlans są na pewno bez- pieczniejsi — oni i ich mie- nie — ale mają z kolei o- graniczoną swobodę, takie niewidzialne, elektroniczne pięta. Wielu mieszkańców po- cichu narzeka na wieczną ingerencję w życie prywat- ne, nawet w jego sferę im- tymne. No cóż, poczucie peł- nego bezpieczeństwa koszu- je... (jag)

Wracam jednak do konkursu „Kontrastów”. Wszyscy stwier- dzili, że krem z komosy jest do- skonały i powinien być wpro- wadzony do menu naszej gastro- nomii. I wtedy to jedna pani z PSS mocno kształcona ekonomicznie i gastronomicznie wybiła ten po- mysł z naszych głów oświadcz-ając, że jest to po prostu nie- możliwe, bo... komosa, czyli le- bioda jest chwałem i można ją za przeproszeniem narwać pod każdym piotem. Kucharka po- dzieli, narwie zielska, doda wody i soli i kto ją potem skontruje, kto udowodni nadużycie? Chyba żeby ktoś złożył plantację le- biody i sprzedawał ją za odpo- wiednią cenę. Wtedy kalkulacja

chwastów i żyta wypiekano tzw. „chleb głodowy”. Być może wielu czytelników nie da temu wiary, ale do dziś w zachodniej Europie uprawia się lebiode strąkawką jako roślinę warzywną.

Wracam jednak do konkursu „Kontrastów”. Wszyscy stwier- dzili, że krem z komosy jest do- skonały i powinien być wpro- wadzony do menu naszej gastro- nomii. I wtedy to jedna pani z PSS mocno kształcona ekonomicznie i gastronomicznie wybiła ten po- mysł z naszych głów oświadcz-ając, że jest to po prostu nie- możliwe, bo... komosa, czyli le- bioda jest chwałem i można ją za przeproszeniem narwać pod każdym piotem. Kucharka po- dzieli, narwie zielska, doda wody i soli i kto ją potem skontruje, kto udowodni nadużycie? Chyba żeby ktoś złożył plantację le- biody i sprzedawał ją za odpo- wiednią cenę. Wtedy kalkulacja

chwastów i żyta wypiekano tzw. „chleb głodowy”. Być może wielu czytelników nie da temu wiary, ale do dziś w zachodniej Europie uprawia się lebiode strąkawką jako roślinę warzywną.

Wracam jednak do konkursu „Kontrastów”. Wszyscy stwier- dzili, że krem z komosy jest do- skonały i powinien być wpro- wadzony do menu naszej gastro- nomii. I wtedy to jedna pani z PSS mocno kształcona ekonomicznie i gastronomicznie wybiła ten po- mysł z naszych głów oświadcz-ając, że jest to po prostu nie- możliwe, bo... komosa, czyli le- bioda jest chwałem i można ją za przeproszeniem narwać pod każdym piotem. Kucharka po- dzieli, narwie zielska, doda wody i soli i kto ją potem skontruje, kto udowodni nadużycie? Chyba żeby ktoś złożył plantację le- biody i sprzedawał ją za odpo- wiednią cenę. Wtedy kalkulacja

chwastów i żyta wypiekano tzw. „chleb głodowy”. Być może wielu czytelników nie da temu wiary, ale do dziś w zachodniej Europie uprawia się lebiode strąkawką jako roślinę warzywną.

Wracam jednak do konkursu „Kontrastów”. Wszyscy stwier- dzili, że krem z komosy jest do- skonały i powinien być wpro- wadzony do menu naszej gastro- nomii. I wtedy to jedna pani z PSS mocno kształcona ekonomicznie i gastronomicznie wybiła ten po- mysł z naszych głów oświadcz-ając, że jest to po prostu nie- możliwe, bo... komosa, czyli le- bioda jest chwałem i można ją za przeproszeniem narwać pod każdym piotem. Kucharka po- dzieli, narwie zielska, doda wody i soli i kto ją potem skontruje, kto udowodni nadużycie? Chyba żeby ktoś złożył plantację le- biody i sprzedawał ją za odpo- wiednią cenę. Wtedy kalkulacja

chwastów i żyta wypiekano tzw. „chleb głodowy”. Być może wielu czytelników nie da temu wiary, ale do dziś w zachodniej Europie uprawia się lebiode strąkawką jako roślinę warzywną.

Wracam jednak do konkursu „Kontrastów”. Wszyscy stwier- dzili, że krem z komosy jest do- skonały i powinien być wpro- wadzony do menu naszej gastro- nomii. I wtedy to jedna pani z PSS mocno kształcona ekonomicznie i gastronomicznie wybiła ten po- mysł z naszych głów oświadcz-ając, że jest to po prostu nie- możliwe, bo... komosa, czyli le- bioda jest chwałem i można ją za przeproszeniem narwać pod każdym piotem. Kucharka po- dzieli, narwie zielska, doda wody i soli i kto ją potem skontruje, kto udowodni nadużycie? Chyba żeby ktoś złożył plantację le- biody i sprzedawał ją za odpo- wiednią cenę. Wtedy kalkulacja

chwastów i żyta wypiekano tzw. „chleb głodowy”. Być może wielu czytelników nie da temu wiary, ale do dziś w zachodniej Europie uprawia się lebiode strąkawką jako roślinę warzywną.

chwastów i żyta wypiekano tzw. „chleb głodowy”. Być może wielu czytelników nie da temu wiary, ale do dziś w zachodniej Europie uprawia się lebiode strąkawką jako roślinę warzywną.



Z okazji spotkań z panem Bolesławem wypielam zwykle w całości mój no- tes, a i trochę starych wycinków pra- sowych do domu przynoszę. Pan Bolo to moja kopalnia materiałów. Obaj w dyskusji we- ryfikujemy stare anegdoty i wybieramy te, które zainteresują dzisiejszego Czytelni- ka.

Leży oto przed nami na stole kilka mocno zniszczonych kawałków jakiejś gazety. Ktoś oderwał górne połowy stron tam, gdzie zwykle drukowana jest nazwa dziennika. Wydaje się, że są to szczątki dwóch nume- rów z grudnia 1934 roku i stycznia 1935 roku.

W grudniu 1935 roku tej gazety dono- sił z Białegostoku:

Misa dla Marszałka

„W środę, 28 listopada 1934 r. po nadej- ściu na stację Białystok o godz. 0.30 pociągu pospiesznego z Paryża z wagonu sypialnego wyszedł jakiś tegi mężczyzna w starszym wieku w okularach. Z wyglądu pasażer ów podobny był do komisarza ludowego spraw zagranicznych — Maksima Litwinowa.

Również konstruktor wagonu sypialnego twierdził, że jest to Litwinow. Po krótkim spacerze na peronie pasażer ów wsiadł z powrotem do wagonu i odjechał w dalszą drogę do Rosji Sowieckiej.

Wiadomość o rzekomym przejeździe komi- sarsza Litwinowa lotem błyskawicy rozeszła się po białostockim dworcu wywołując nie- małą sensację, tym bardziej zrozumiałą, że spacer na peronie Białegostoku tłumaczono zainteresowaniem komisarza Litwinowa dla swojego rodzinnego miasta Białegostoku.”

Z dalszej części informacji dowiedzieliśmy się jednak, że ówczesne władze Polski nie miały żadnej oficjalnej wiadomości o przejeź- dzie ministra spraw zagranicznych ZSRR. Był on zbyt ważną figurą w rządzie radziec- kim i raczej wątpliwe, aby podróżował incog- nito. Ale sensacja była, a wielu białosto- czan dowiedziało się, że Litwinow tu wła- śnie się urodził. Białostoczanie zresztą zawsze byli dumni z tych ziemków, którzy zrobili w świecie karierę. Nie tylko białostoczanie zresztą. Suwałczanie także pyszną się tym, że Maria Konopnicka w ich mieście się uro- dziła, choć nigdy jako pisarka do Suwałk nie zjechała, a i w twórczości swej ledwie tyl- ko wspominała skąd jej ród. Suwałczanie dumni byli także z Olenki Szczerbińskiej — drugiej żony Naczelnika Państwa — czyli Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

I tak od słowa do słowa, bo i okazja po temu nadarzała się znakomita, zaczęliśmy się zastanawiać nad fenomenem popularno- ści Józefa Piłsudskiego, kiedyś i dziś. W o- statnich miesiącach widziałem w Białym- stoku wiele mieszkań, a w nich setki róż- nego rodzaju pamiątek po Marszałku. Do dziś wspomina się pobyt woda w naszym mieście. Coraz więcej znajduje się domów, w których podobno nocował „dziadek”. Mówi się o ulicy Starobajarskiej, gdzie zatrzymy- wał się przed I wojną światową jako jeden z liderów Polskiej Partii Socjalistycznej. Po-

tem był podobno u przyjaciół gdzieś w okolicach ulicy Nowowarszawskiej lub Mi- ckiewicza.

Przed wojną niemal cała Polska ogarnięta była kultem Piłsudskiego przybierającym czasem karykaturalną postać.

I to był właśnie powód naszej z panem Bolesławem dyskusji. Na jednym ze skraw- ków starej gazety wspaniały felieton Zy- gmunta Nowakowskiego ze stycznia 1935 r. zamieszczony w krakowskim Ilustrowanym Kurierze Codziennym dotyczy pewnej o- gólnopolskiej akcji, która rozpoczęła się od tego, że ktoś w Czortkowie „skomponował” wierszyk:

Marszałkowi w dniu imienin
Od fal morskich aż do Pienin
Wisły, Dniestru, Brdy i Nienna
— Płynię pieśń ta czcą brzemienią...

„Otrzymałem z Czortkowa paperek — pi- sze Nowakowski — tak niebawo, że na dobrą sprawę powinienem go przedrukować in extenso, bo to jest coś wyjątkowego. Zławiąc bomba śmiechu! (...)

Pisząc to wybucham raz po raz opętany śmiechem, ponieważ pragnąłbym z całego serca, aby i w Belwedzie było wesoło, przeto pozwól sobie to pismo czortkowskie polecić sekretariatowi pana Marszałka.

Cytowany wierszyk ma ozdobić azurową misę, która będzie „wyrazem uczuć całego społeczeństwa polskiego”. Ufunduje ową mi- sę 108 miast „rozsianych po całej Polsce” — ufunduje w ten sposób, że każde miasto przysła jedną literkę na blaszkę miedzianą, przy czym poszczególne blaszki z literkami odpowiadałyby dokładnie ilości liter w cyto- wanym wierszyku — plus data imienin. Z tych właśnie blaszek powstanie misa azu- rowa. Przymiottnik „azurowa” dostatecznie rozpraszają wszelkie wątpliwości jakie mogłyby powstać na temat zastosowania tako- wej.” Dalej krakowski felietonista pisze, że zdaniem projektodawców a są nimi „Ocho- tniczy Zespół Ludzki” misa otrzyma jeszcze futeł z herbami tych 108 miast nazwanych w IKC-u „ciemnogrodami”.

„Może by nie od rzeczy było — cytuje felietonista burmistrza Czortkowa — w dniu 19 marca 1935 r. wysłać do Marszałka te- legram takiej mniej więcej treści: Potwierdza- my i podpisujemy w ten sposób treść życzeń naszych na misie zamieszczonych od fal morskich, aż do Pienin, Nienna, Dniestru, Brdy i Wisły płynących i do Belwedru zdających...”

I jeszcze parę fragmentów złośliwego fe- lietonisty z Krakowa.

„To byłoby nie, że taki pomysł urodził się, lecz co gorsza na te bzdury dało się nabrać rzeczywistej spory miast. Z komunikatów biura prasowego jakie złożył „Ochoćniczy Zespół Ludzki” dowiadujemy się że litery B. przysłały już Butczak i Bydgoszcz, Inne zaś Kielec, Baranowicz, Zamość, Łańcut, Rze- szów, Iłża itp. (Białegostok nie wymieniono) przy czym magistrat lubelski wystąpił z do- datkowym projektem „groszowego funduszu pocziennia tej misy”.

Prawda, że to karykaturalne? Złośliwiec krakowski pisze, w mieście, które „literki” nie ufundowało, taki oto wierszyk którym kończy felieton:

I Kraków na znak entuzjazmu szczerzy
Dolacza chętnie aż cztery litery
I wywa (by ciagle był fałuch danin)
Miasta: Dubno, Ustron, Przeworsk i Anin...

Taki oto był przedwojenny kult przywód- cy narodu. A myśmy się potem przez wiele lat śmiali z pieśni, wierszy, hymnów i pom- ników wystawianych przywódcom innych narodów.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Przy świątecznym stole

Książeczka ta, a raczej bro- szurka, bo to zaledwie 36 stron, liczy sobie już 70 z gó- rą lat. Odbito ją w Moskwie nakładem Księgarni Gazety Polskiej w drukarni przy Tverskiej w Bruisowskim Za- luku 9.

Zwróciła na siebie uwa- gę nierzadko podpisanego właśnie teraz, w okre- sie wzmożonej dyskusji o pod- wyżkach cen żywności i pow- szecznej gonitwy po mąkę, kaszę, cukier, jakby można było zgromadzić zapasy na kilka lat. Zwróciła na siebie uwagę, bo jej rozbudowany tytuł sugerował możliwość praktycznego zastosowania dzisiaj. Brzmiał on: „Garść przepisów kuchennych przy- stosowanych do drożyzny i wygnaczych środków pie- niężnych”. Jeśli czeka nas drożyzna, warto więc zobaczyć jak radzili sobie z tym nasi rodacy w latach I wojny światowej, kiedy to uciekali przed Niemcami do Rosji. Im to — wygnancom z kraju — autorka ukrywająca się pod inicjałami W.K.Z. przygotowała 30 przepisów obiadowych „wiecej niż skromnych”. Nie ukrywam, że mam pewne o- bawy czy moi rodacy zechcą skorzystać z tych przepisów na oszczędne żywienie.

Kilkanaście lat temu, kierowa- ne jeszcze przez Krystynę Ma- szalek-Mitynskich „Kontrasty” o- głosiły konkurs na przepis tra- dycyjnej potrawy regionalnej. Na- desłano kilkadziesiąt recept. Ko- misja gastronomików i dzien- nikarzy dokonała weryfikacji, wy- bierając ok. 30. Wszystkie potra- wy przygotowała jedna kuchnia restauracji „Kaukas”. Następnie zaproszono gości i dokonano de- gustacji, z tym, że kosztujący po- traw nie widzieli jak się one nazywały i z jakiego surowca zo- stały przygotowane. Najwięcej głosów pochlebnych zebrała wie- dy potrawa numer 6. Po degusta- cji uławniono, że był to krem z komosy.

Tu wyjaśnienie. Komosa biała jest to po prostu lebioda, czyli pospolity chwast. Jej młode liście, jak opowiadał le- liewi białostoczanin, pocobnie jak i młode pędy pokrzywy jadano w ciężkich czasach. Z nasion lebiody, nasion innych

byłaby prosta i znacznie łatwiej- sza kontrola. I dlatego do dziś niech pyszny krem z komosy.

Ale to tylko tak na margi- nesie. Wątpliwości, o których wspominałem wcześniej, zna- cznie zmalały, kiedy jako roz- miłowany w domowym pitra- szeniu praktyk, zacząłem czy- tać receptury 30 proponowa- nych przez autorkę obiadów (proporcja na 3 osoby). Oka- zało się, że te przepisy przy- gotowane w roku 1916, roku głodu i spekulacji artykułami żywnościowymi, na miarę „wygnaczych kleszeń”, wca- le nie są takie „wiecej niż skromne”.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu.

„Może wytrawnych zadrwi lub rozmieszy ta kuchnia okolicz- nowa” — zastrzegła się w sło- wie wstępnej autorka. Myślę, że wielu czytelników uśmiechnie się, ale z innego niż ona miała na myśli powodu

Magazyn

Gazety Współczesnej

Praca z Madonną...koszmarem

— Zły scenariusz, fatalna atmosfera na planie, wywołana nieustającymi kłótniami małżeńskiej pary — Madonny i jej męża Seana Penna, dała w sumie bardzo nieudany film — stwierdził b. Beatles, obecnie zaś producent filmowy i reżyser filmu „Shanghai Surprise” — George Harrison. Podkreślił on, że nigdy więcej nie podjąłby się pracy z Madonną, nawet gdyby miało mu to przynieść ogromne zyski i obecnie myśli tylko jak uratować choć część funduszy włożonych w realizację filmu i w większości spisanych na straty. (P)

Plotki służą zdrowiu

Według psychologów z Uniwersytetu Dundee w Szkocji, plotkowanie na temat bliznich jest jak najbardziej wskazanym spędzaniem wolnego czasu, gdyż nie tak nie poprawia samopoczucia, jak rozważania na temat wad naszych bliznich. — Plotka jest smarem obracającym koła życia społecznego — stwierdzają badacze, którzy równocześnie obalają mit że kobiety plotkują więcej niż mężczyźni. — Mężczyźni tak samo uwielbiają plotki, tyle tylko, że nazywają to „polityką” — podkreślają psychologowie, przyznając tym samym, że plotkowanie im również nie jest obce... (P)

HOROSKOP & przyniesieniem oka

BARAN
21.03
20.04

W działaniach zawodowych niespodziewane przeszkody, z którymi musisz się uporać. Trzeba uziębować się w cierpliwość, nie dajcie się ponieść i przećkać niebýt korzystne sprawy. W domu rozdziewiki na tie finansowym. Pomocny Lew.

BYK
21.04
21.05

W pracy jak zwykle z końcem roku przyspieszone działania. W domu nieprzemysłowa sprawa, że planami. Odkładane ambicje przedświecicie ma teraz szansę na realizację. Polot i temperament zjednał ci nowych przyjaciół. Ważny Strzelec.

BLIZNIĘTA
22.05
21.06

Doskonała forma. Tryskasz humorem i optymizmem bo wszystko układa się zgodnie z twym planem. Odkładane ambicje przedświecicie ma teraz szansę na realizację. Polot i temperament zjednał ci nowych przyjaciół. Ważny Strzelec.

RAK
22.06
22.07

Duży ruch w pracy, narady, wyjazdy, liczne kontakty zawodowe niewiele pozostawia czasu na życie osobiste. Jednak nie zapominaj o najbliższych i ich potrzebach. Skłonność do flirtów przysporzy ci kłopotów. Finanse kiepskie. Przyjazny Wodnik.

LEW
23.07
22.08

Tydzień udany na gruncie zawodowym. Interesujące działania, nowe doświadczenia sprawia, że nikt nie może nie zauważyć Twojej energii, gdy przystąpisz do dalszych zadań. W sprawach serca niepokojący zwrot. Finanse dobre.

PANNA
23.08
22.09

Dobry tydzień. W pracy twoje starania, zabiegi, rady by poprawiły sytuację. Wzrost też twój autorytet. W życiu osobistym pogodnie i możesz liczyć na wspaniały prezent. Lojalny Lew.

WAGA
23.09
22.10

Niespodziewane, dodatkowe obciążenia w pracy. Ale dobra forma pozwoli uporządkować z nimi szybko i skutecznie. W życiu osobistym miłe klimaty serca. Zyskujesz coraz więcej uznania w oczach partnera. Renesans uczuć? Ważny Wodnik.

SKORPION
23.10
22.11

Na początku tygodnia dekoncentracja, zamyślenie, zwątpienie. W połowie, za sprawą przypadkowego spotkania, poprawa nastroju i dopływ energii. Zakończenie tygodnia pomyślnie, radosne z miłym upominkiem. Ryby godne zaufania.

STRZELEC
23.11
22.12

Sporo wydarzeń, wysokie obroty, pośpiech. W tym wszystkim musisz zachować ostrożność i przeczekać, szczególnie w podejmowaniu decyzji, gdyż niebezpieczna osoba kryje na potknięcie. W domu goście i ciekawe nowiny. Finansowa poprawa. Przyjazny Rak.

KOZIOROZEC
22.12
20.01

Niewykluczona zmiana planów na najbliższą przyszłość i w związku z tym małe komplikacje. W pracy okres spokojniejszy. W domu duży ruch, goście, ale atmosfera napięta. Od ciebie zależy dalszy rozwój wydarzeń. Panuj nad nerwami. Miła niespodzianka. Ważny Byk.

WODNIK
21.01
20.02

Niespokojny rytm dni, kalejdoskop wydarzeń. Interesujące perspektywy. Tylko od Ciebie zależy, czy potrafisz się zmobilizować do działania, bo szansa jest wyjątkowa. W domu nowości i niespodzianka. Zyciowy Baran i Lew.

RYBY
21.02
20.03

Tydzień pomyślny i pogodny. Na niwie zawodowej satysfakcjonujące osiągnięcia, niewykłuczony awans. W życiu osobistym dobra sytuacja sercowa i materialna. W domu goście i interesujące plany towarzyskie. Sprzyja ci Panna.

Kokaina w... slipach

Młody mieszkaniec Montpellier (Francja), w którego slipach policjanci odkryli 15 g kokainy, został przez sąd uwolniony od dalszej kary po odbyciu aresztu prewencyjnego. Motywem tak łagodnego wyroku było niewłaściwe zachowanie policjanta, który nadużył swojej władzy, przeprowadzając rewizję osobistą podejrzanego, w dodatku tak intymną...

Jedną z form zaopatrywania się filatelistów w potrzebne im do zbiorów walory (znaczki, całostki, listy FDC, karty analogiczne itd.) są tak zwane giełdy filatelistyczne. U nas najpopularniejsze są co piątek w świetlicy „Pasman” przy ulicy Warszawskiej w Białymstoku. Konkurencyjne w kawiarni „Fama” raczej nie „wypaliły”. Dobrze się stało, że dwutygodnik „Filatelista” zaczął publikować informacje o kształtowaniu się aktualnych cen na wybranych giełdach. Na pierwszy ogień poszły giełdy w Warszawie, Łodzi i Wrocławiu. Bardzo ciekawa to lektura. Ciekawa i pouczająca.

Przed wszystkim z aktualnych cen na giełdach nasuwa się generalny wniosek: powoli zaczyna się na nich kształtować prawdziwy rynek filatelistyczny. Okazuje się np. że jeśli już ktoś chce lokować swoje oszczędności w znaczkach pocztowych, to powinien to czynić w znaczkach wartościowych, a więc starszych i rzadszych. Ich ceny kształtują się albo według nowego cennika, albo znacznie powyżej katalogu.

Znaczki starsze i rzadsze chronią później zbieracza przed kłopotami z ich pozby-



Co słychać na giełdach?

ciem się, co przecież może się zdarzyć. Na ogół ze znaczkami starszymi nie ma większych kłopotów w sprzedaży, czego nie można powiedzieć o nowościach. Z notowań na giełdach, w tym i w Białymstoku, wynika, że na wiele takich znaczków jest stale popyt i ich ceny są z reguły wyższe od katalogowych.

Potwierdza się natomiast, że tzw. wydania o ograniczonym nakładzie, zwane u nas najczęściej czarnodrukami lub nowodrukami, chociaż w wielu wypadkach nim nie są, mają charakter wyraźnie spe-

kulacyjny. Najlepszym przykładem może tu być arkusik (blok?) poświęcony spotkaniu na Zamku Królewskim w Warszawie.

Jeszcze kilka miesięcy temu na giełdach żądano za niego od 10 do 15 tys. złotych. Byli tacy naiwni, którzy kupowali po tak wyśrubowanych cenach. Nadmienię, że działa się to wtedy, kiedy u nas w Polskim Związku Filatelistów nikt jeszcze nie widział tego arkusika. Najprawdopodobniej pochodził on z „przecieków”.

Dziś już na giełdach cena na ten arkusik zaczyna się powoli stabilizować. Oto na giełdzie w Łodzi arkusik „Spotkanie na Zamku” oferowano za 8-10 tys., a sprzedawano nawet za 6,5 tys. zł. Natomiast w Warszawie oferty były podobne, z tym, że tu brakowało nabywców. Wydało się, że za kilka miesięcy cena na ten rarytas oscylować będzie w granicach 3-5 tys. zł. Podobnie dzieje się z innymi nowodrukami (Trabki, Bach, Italia itp.).

Z tego można wysnuć wniosek, że nie trzeba ulegać psychologii nowości. Na czym ona polega? Po prostu firmy filatelistyczne, zarządy pocztowe oraz handlarze i spekulanci wykorzystują to, że filateliści



NA ZDJEŚCIU: „Ucieczka z Egiptu” Melchiora Broelrama na nowym znaczku francuskim.

są niecierpliwi i jak najszybciej chcieliby mieć wszystkie nowości. Winda więc na nie ceny. A późniejsza sytuacja na rynku stabilizuje i po pewnym czasie taki „rarytas” można znacznie taniej kupić. Przekonują się o tym może najlepiej na własnej kieszeni u nas, ci co zbierają znaczki papieskie.

Jak więc już zbierać to dobre pozycje, spokojnie i z rozważą, śledząc uważnie to, co dzieje się na rynku filatelistycznym.

FILATELISTA

Badanie klaskania

„Człowiek otwiera się klaskaniem” takie założenie doświadczeń i badań postawiła przed sobą grupa naukowców amerykańskich. Po wielu latach powstała interesująca praca potwierdzająca założenie.

Bicie brawa jest jednym dźwiękiem, który ludzie wydają bez pomocy głosu i instrumentów muzycznych. Takie było wstępne założenie badań. Naukowcy amerykańscy zainstalowali na różnych imprezach kulturalnych i masowych specjalne kamery, do których zapraszała przypadkowych widzów. Kamery, połączone z komputerami, notowały reakcje, która była zgodna z reakcją serca, czy tysięcy widzów nie podlegających doświadczeniu.

Okazuje się, że człowiek bijący brawo uderza dłonią o dłoń średnio cztery razy na sekundę. Ludzie o większym od średniej dynamice klaskają wolniej. Może właśnie stąd wynika, że mężczyźni klaskają znacznie wolniej od kobiet.

Przy pomocy elektroniki udało się wyodrębnić aż 90 różnych rodzajów bicia brawa, a następnie owe rodzaje połączyć z psychiką ludzi klaskających. Niemal każdy człowiek klaska inaczej. Można więc — przy bardziej szczegółowych badaniach — nie tylko na tej podstawie określić profil psychiczny człowieka, ale nawet zidentyfikować człowieka podobnie jak na podstawie odcisków palców, czy uzębień. (P)



Czy to jest ładne? Z pewnością efektowne... a jeszcze efektowniejsza jest cena tych świecidełek... 5 milionów dolarów. Te diamenty i rubiny jako element dekoracyjny proponuje znany paryski jubiler Cartier. CAF — AP



Pyton — wędrownik

Okazały 3-metrowy pyton zamknięty w łazience przez właściciela, który wyjechał na weekend, przedostał się przewodami kanalizacyjnymi do położonej na parterze łazienki innego mieszkania, wzbudzając zgrozłą panikę. Właściciel pytona zapewnił, że już nigdy nie zostawi swego pupila samego, gdyż nie lubi on bardzo samotności. (P)



GLENDER



Po przejściowych trudnościach znów mogą oddychać pełną piersią.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) partoli, 9) zwrot używany na zobowiązaniach płatniczych („stawia” po przestawieniu), 11) co innego oznacza dla szaradysty, a co innego dla ciężarnej, 12) żołnierz się zbuntował, 14) żuraw nie przystosowany do lądowania, ani do zapuszczania, 16) palcowe wyrzuczenie, 18) mordownia, 20) narzędzie ekranu, 22) rządzą w klasztorze, 23) dawna miara odległości, 25) nie zając, nie uciekinier, 27) szyszka arabska, 28) koły w koło, 30) to, czego Włochy nie mają, 31) wojła hiszpańska, 33) poetycka śmierć, 35) wujaszek Czechowa, 37) dno kwiatowe, 40) przesiedla się, 42) założyl Li-gę Filipina (1/Ri), 43) z Monte Carlo, 44) mieszka nad Białą, ale nie białostoczanin, 45) utraipienie mężczyzny, 46) węglowodór ze smoly węglowej (anagram słów; cent, ranna).

PIONOWO: 2) „ówka”, która wystąpiła jednokrotnie, 3) Guinnessa, 4) ślad po śniegu,

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nade-

ślą trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 296”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 290

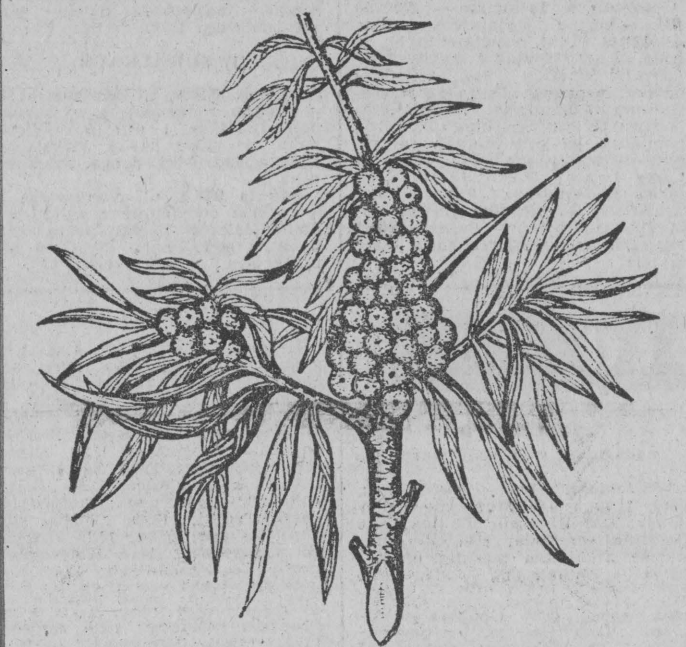
POZIOMO: stodoła, rozszada, elew, niebo, bani, marago, starła, riposta, pelisa, spadek, szczeciarsz, paczka, kometa, uczeń, feblisk, pestka, awitamina, mentol, kareta, odznaka, strofa, Izrael, taks, tępno, Otto, bakalie, sztangła.

PIONOWO: wola, mowa, Hanoi, zrost, izba, bank, tempera, derwisz, weto, sarkazm, dialekt, graca, tasak, pięciarz, szczeciara, szkliwo, proteza,

Dziewicą być...

Ankieta opublikowana przez zachodniemiecki magazyn „Quick” wykazała, że 1 na 3 respondentki w grupie wieku 18-25 lat zachowuje dziewictwo, zaś 96 proc. ankietowanych przywiązuje dużą wagę do wzajemnej wierności obojga partnerów. Komentując wyniki ankiety psycholog dr Reinhard Stalmann oświadczył, że obecnie coraz więcej dziewcząt przedkłada stałe związki oparte na uczuciach i woli czekać na tego „wybranego”, zajmując postawę negatywną wobec przypadkowego seksu i wykorzystywania ich jako obiektu chwilowej męskiej zachcianki. (P)

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Krzew z Tybetu

Jest w Białowieży uliczka, na której zachował się fragment starożytnego żywopłotu z krzewów rokitnika. Słoneczną jesienią żywopłot błyszczą dwoma kolorami: srebrnym i złotym, a ponieważ uliczka otwiera się na rozległe, szaro-beżowe łąki, tworzy niezapomniany, malarski pejzaż.

Rokitnik pochodzi z Tybetu. Na Syberii, gdzie rośnie w miejscach bagiennych, tworzy nieprzebyte, kolczaste zarośla. Ma lancetowate, od spodu srebrzyste liście, ale przed ich rozwinieniem pojawiają się drobne, żółte kwiaty. Odkocha sierpnia do października wydaje pomarańczowo-złote owoce. Soczyste pestkowce osadzone są na tak krótkich szypułkach, że sprawiają wrażenie wyrastających wprost z gałęzi. Dlatego trudno je zerwać bez uszkodzenia skórki, a jeszcze te ostre ciernie! Z owoców rokitnika można robić konfitury, galaretki, wino i nalewki. Zawierają one nienasycone kwasy tłuszczowe, witaminy: C (900 mg proc.), B1, B2, B6, EF, F, rutynę, prowitaminę A, żelazo, bor i mangan. Witamina C tworzy w owocach rokitnika tak trwały kompleks, że nie niszczy jej wysoka temperatura. Z nowszych badań wynika, że olej tłoczony z tych owoców, przypomina składem tran, ale jaka różnica w smaku i aromacie!

Medycyna Tybetu leczy sokiem rokitnika awitaminizy A, nietylko i wrzody żołądka, choroby skóry (egzemę) i gościec stawowy. Sok i olej rokitnikowy wykazują ponadto właściwości przeciwbólowe. W kosmetyce zachodniej Europy, gdzie olej jest importowany, ma on opinię „cudownego leku” na tynienie.

(Leng.)

puf, Ada, eseista, latarka, kilof, pokaz, sarmata, katalog, datek, nota, kiosk, takt, Oslo, rota, Etna.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 284 z 4 grudnia br. nagrody książkowe wylosowali: Urszula Zduńczyk ze wsi Kupiskiej Stare, Ania i Marcin Skawscy z Łomży, Andrzej Roszczyński z Moniek oraz Katarzyna Wachowicz i Jacek Symko — oboje z Białogostoku.

Zamiejscowym nagrody wysłamy pocztą. Mieszkańcy Białogostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)

